

Dr. med. (U.W. - 1923) Lucjusz Albin Wajszczuk

(Służba wojskowa w Kampanii Wrześniowej 1939r. – **poszukiwane informacje**)

<http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0086lucjusz.htm> - (WJW – 6.V.2020)



http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0086lucjusz/0086lucjusz_zyciorys.htm - (zobacz więcej)

Urodzony – 9 lutego 1895 w Siedlcach

Wykształcenie - Wydział Lekarski Uniwersytetu w Charkowie, (1915-1918)

13.V.1919 r.- wstąpił do W.P. jako ochotnik → Szpital Zalogi w Siedlcach, przeszkolenie piechoty → 4 tyg. w 1920 r., **22 p.p.** w Siedlcach

15.VI.1920 r. - przydzielony do Batalionu Sanit. Garbatka-Dęblin

1.VII.1920 r. - → Lwów, na kurs medyków wojskowych

17.VII.1920 - przydzielony do Rezerwy Sanit. Szp. Ujazdowskiego w Warszawie

5.VIII.1920 - Szpital Chirurg.-Ortoped. dla Inwalidów Wojsk., Warszawa-Praga

20.III.1921 r. - → do rezerwy, D-two I Kompanii Sanitarnej w Modlinie

Uniwersytet Warszawski - **Dyplom doktora medycyny**, 3 lutego 1923

27.IX.1924 r. - mianowanie, **ppor. lekarz rezerwy**

26.V. 1925 r. - zatwierdzenie - rocznik oficerski - 1924 r., ze starszeństwem z dniem 1.X.1924, lokata 9, z równoczesnym wcieleniem do **Baonu Sanitarnego #9**

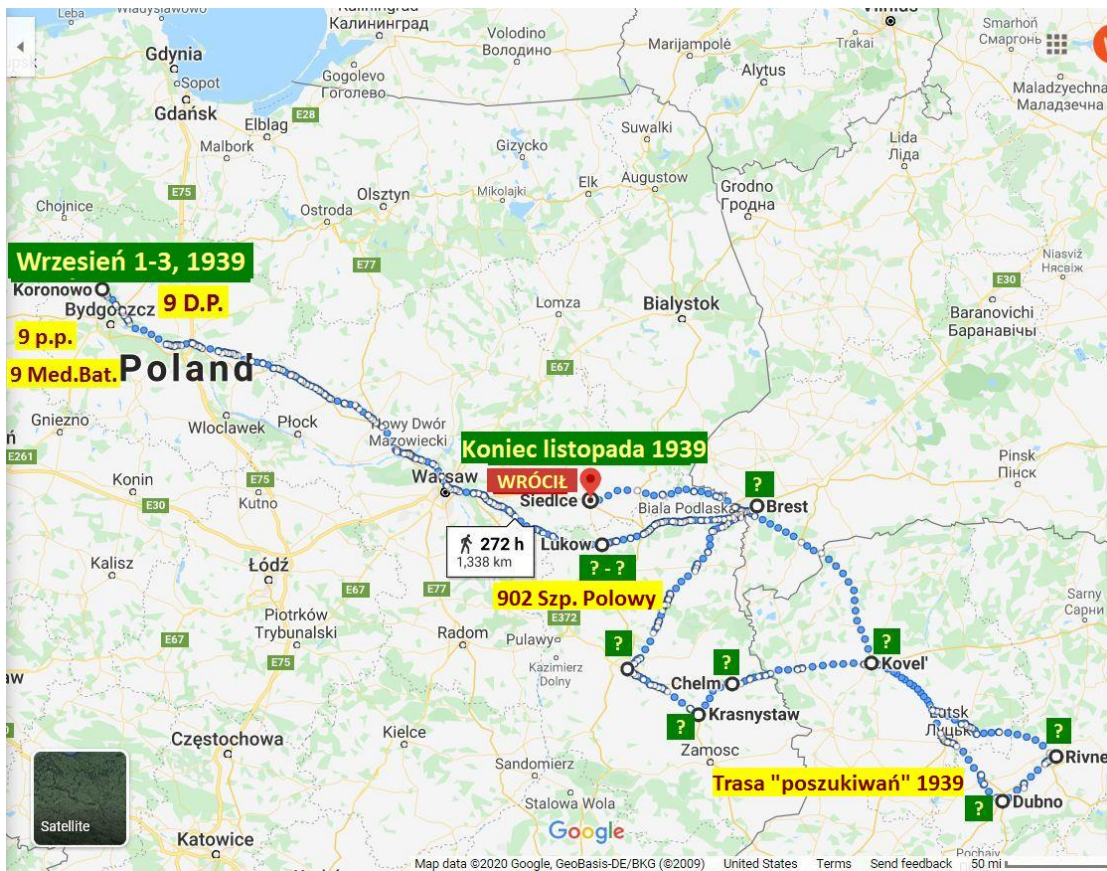
5.XI.1930 - Kadra 9. Baonu Sanitarnego, **Wniosek do awansu** na młodszego lekarza pułku lub młodszego ordynatora (**zobacz**)

23.III.1939 - Mobilizacja, godz.18:05.

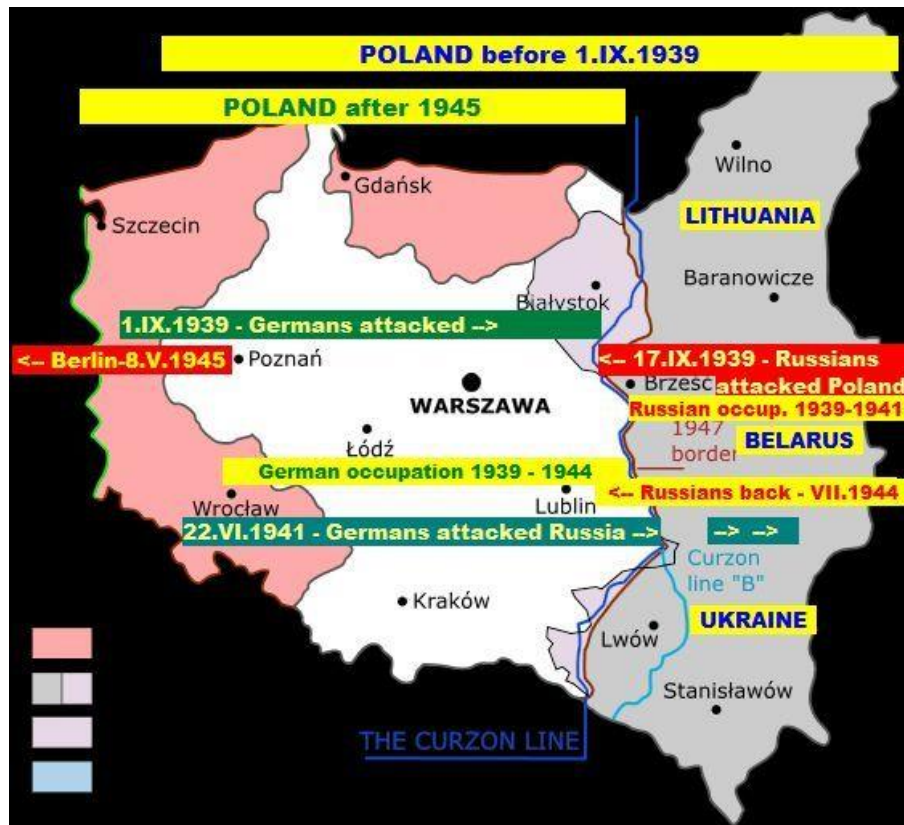
???.VI.1939 → Koronowo, 9 DP, (dywizja rozbita - 3.IX.1939) →**???**

???.?.1939 - 902 Szpital Polowy, Lukow, →**???** (**Siedlce** - koniec listopada 1939)

15.II.1945 - Zaświadczenie o Mobilizacji - Rej. Kom. Uzup., Siedlce



Na mapie powyżej – odcinek trasy “za Bugiem” został odtworzony na podstawie pamiętnika spisanego przez brata Lucjusza – Zenobiusza, gdy z kuzynem Julianem Radoniewiczem “gonili wojsko” z Lublina od 13.IX.1939 w poszukiwaniu swoich jednostek oraz braci, Edmunda i Lucjusza Wajszczuków (których jednak wówczas nie odnaleźli!). Dokładna trasa przemieszczania się Kpt. Dr. Lucjusza Wajszczuka i jego jednostki sanitarnej jest nadal niewiadoma.



Dr L. Wajszczuk – ŁUKÓW, → 902 Szpital Polowy → ???

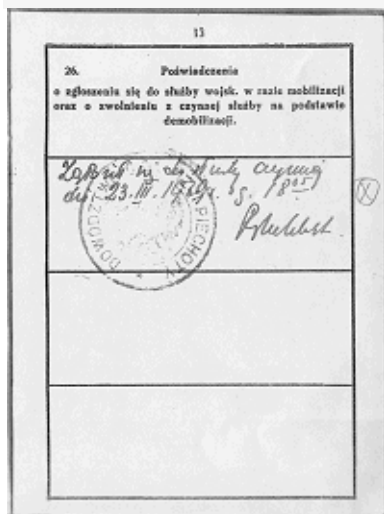
(zakończenie poszukiwań przez W.S. w CAW w Rembertowie - 11.X.2012 – „Brak dalszej dokumentacji w Archiwum dot. służby wojskowej po 1930 r.”)

(Uwaga – W.S.: I Kompania Sanitarna w **Modlinie** (1920-21), a także szpital wojskowy w **Łukowie** (1939) nie figurują w spisach inwentarzowych znajdujących się w CAW w Rembertowie.)

Dr L. Wajszczuk – (KORONOWO → ŁUKÓW, 902 Szpital Polowy → ???)

Mobilizacja – 23.III.1939, godz.18:05; (od 1924 r. – porucznik rez.- lekarz).--> Koronowo

W lecie 1939 roku, przed samą wojną odwiedzaliśmy Go z Mamą w Koronowie k/Bydgoszczy?



Mobilizacja – 23.III.1939, godz.18:05; 15.II.1945 – Zaświadczenie o Mobilizacji – Rej. Kom. Uzup., Siedlce

(...)

Fragmenty informacji zebrane z różnych źródeł podczas następnych kilku lat

1/ Zbigniew Anusz: "Działalność Służby Zdrowia ZWZ-AK na terenie Powiatu Siedleckiego w latach 1939-1945, str. 46-48", <http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0086lucjusz/0086lucjusz.htm>



Z książki Prof. Anusza wiadomo, że Dr Lucjusz Wajszczuk, w 1939 r. został powołany w randze kapitana do Łukowa na komendanta szpitala wojskowego, a po kapitulacji przedostał się do domu. (Notatka znaleziona niedawno w Internecie podaje inne informacje ^[6] - do sprawdzenia!, zobacz poniżej). W czasie okupacji był związany z Armią Krajową i udzielał pomocy lekarskiej partyzantom. W jego domu odbywały się akowskie zebrania (...).

<https://tezeusz.pl/dzialalnosc-sluzby-zdrowia-zwz-ak-na-terenie-powiatu-siedleckiego-w-latach-1939-1945-1516803>

2/ ^[6] Ziemia łukowska w kampanii wrześniowej 1939 r. - Rekonstrukcja historyczna w Zalesiu – 23 sierpnia 2009 r. - <http://www.lukow.ug.gov.pl/index.php?id=20&item=284>. –

„12 września (1939) – (...) o świcie przez Łuków przejechała kolumna samochodów sztabu armii „Modlin”. Tego dnia na terenie powiatu łukowskiego dochodzi do pierwszych starć z oddziałami Wehrmachtu, a w Łukowie w budynku Liceum im. T. Kościuszki rozpoczyna działalność szpital polowy (czy **wojenny?**) kierowany przez płk. **Pawła Martyszewskiego**.”

*(Uwaga, S.W.): I Kompania Sanitarna w **Modlinie** (1920-21), a także szpital wojskowy (?) w **Łukowie** (1939) nie figurują w spisach inwentarzowych znajdujących się w CAW w Rembertowie).*

3/ W Bibliotece Narodowej przejrzano książkę pt.: „**Łuków i okolice w XIX i XX wieku**”. Na str. 133, w rozdziale „Wrzesień łukowskiego garnizonu” znaleziono zdanie: „... 10 września zapadła decyzja wycofania z Łukowa **903 szpitala polowego**, który planowano rozwinąć w **Dęblinie**, lecz przesunięto **do Łukowa**, gdzie się zatrzymał. **Personel** szpitala ewakuował się do **Brześcia**, ale pozostał sprzęt medyczny. **Dr Paweł Martyszewski**, dyrektor szpitala powiatowego **Marian Studziński** i **Dr Leon Kiernicz** zdecydowali, że uruchomią szpital polowy (**kiedy?, który?, nr?**) w Gimnazjum im. T. Kościuszki (w **Łukowie**). Szpital funkcjonował do połowy października.”

(...)

17.I.2013 – list **WJW do W.S.** – W załączeniu podaję **nowe informacje** o dr Lucjuszu (0086) Wajszczuku - lista znaleziona w Internecie: „**Dywizyjne Jednostki Służby Sanitarnej – wrzesień 1939**; (<http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=79&t=129235#p1554913> (wpis - Kucharek, pułkownik)

902 Szpital Polowy Łuków, (Komendant) - Kapitan Lucjusz WASZCZUK” (błędny zapis nazwiska jest prawdopodobnie przyczyną naszych trudności w znalezieniu dokumentów z tego okresu).

„1/ Konieczne będą ponowne poszukiwania w CAW w Rembertowie dotyczące losów tego **902 Szpitala Polowego Łuków - Kapitan (Dr) Lucjusz Wa(j)szczuk** - (załącznik - lista szpitali polowych i wojennych).

2/ Na liście „Dywizyjne Jednostki Służby Sanitarnej – wrzesień 1939” jest również **902 Szpital Wojenny Łuków** – jest tam również wymieniony (ten sam, co poniżej?) **ppłk Paweł Martyszewski**. (OK)

3/ Również będzie wymagała wyjaśnienia (czasowa?) obecność w Łukowie: **903 Szpitala Polowego (OK)** (zobacz powyżej pod datą 17.VIII.2010), który docelowo **miał się rozwinąć w Dęblinie**, ale **zatrzymał się w Łukowie**, (skąd tam przybył?). **10 września 1939r.** jego personel ewakuował się do **Brześcia**, pozostawiając sprzęt w **Łukowie** – **lokalni(?) lekarze** uruchomili szpital polowy (**Dr Paweł Martyszewski** (zobacz poniżej!), dyrektor szpitala powiatowego **Marian Studziński** i **Dr Leon Kiernicz**), szpital ten działał do połowy października(?) w budynku Gimnazjum im. T. Kościuszki.

4/ Na tej liście jest również **903 Szpital Wojenny Siedlce** - (Uwaga: ... kpt-lek. Lucjusz Wajszczuk pochodził z Siedlec, ale po zmobilizowaniu w marcu 1939 r. przebywał [czasowo?] w **Koronowie** k/Bydgoszczy).

Powyższe informacje pochodzą z kilku źródeł. Wymagają dalszego wyjaśnienia: a/ rzeczywista liczba szpitali, b/ ich nazwy, c/ ich prawidłowa numeracja i d/ ich dowodzacy oficerowie-lekarze”.

[Dowódcy dywizyjnych jednostek służby sanitarnej \(27.IV.2020\) -](#)

<https://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=159&t=129235> – (moje [WJW] uzupełnienia)

(...)

9 Szpital Okręgowy-ppłk Zenon Szczefanowicz

91 Szpital Ewakuacyjny- ppłk Kornel Mikulewicz

901 Szpital Polowy

902 Szpital Polowy Łuków- kpt Lucjusz Waszczuk (błąd w nazwisku!) (*Dr Siedlecki -1921r.)

903 Szpital Polowy (cel → Deblin, (ppłk Paweł Martyszewski - czasowo w Lukowie → rozwiązany 10.IX., personel → Brzesz, sprzęt w Lukowie → szpital Polowy, Drs. P. Martyszewski, M. Studziński, L. Kiernicz – budynek Gimnazjum im. T. Kosciuszki – do połowy października)

961 Szpital Polowy

962 Szpital Polowy

901 Szpital Wojenny Brześć

902 Szpital Wojenny Łuków - ppłk Paweł Martyszewski (czy 903 Szpital Polowy, j.w.?)

903 Szpital Wojenny Siedlce (???)

(...)

[Szpitale polowe podczas kampanii wrześniowej](#)

<https://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=79&t=120987>

903 Szpital polowy

Kmdt. - kpt. dr. med. Henryk Wiślicki

Zca kmdt - por. dr. med. Witold Sieciński, internista

Lekarze:

- ppor. Pezelman, ordynator chirurgii
- ppor. Antoni Fiuto, chirurg
- ppor. Wacław Szczuciński, chirurg

[Re: Szpitale polowe podczas kampanii wrześniowej](#) - Radomir So 25 sie, 2018 16:51

Trzech nowych lekarzy ze składu **szpitala polowego nr 903**:

- kpt. dr. med. Henryk WASILEWSKI (lekarz z Warszawy, w rocznikach brak takiego oficera, może chodzi o kpt. posp. rusz. dr. med. Romana Mateusza WASILEWSKIEGO?)
- por. dr. med. Otton KARWOWSKI, ordynator interny
- ppor. mgr. farm. Zenon LISOWSKI, apteka

* **Zygmunt Siedlecki (lekarz)** - [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Siedlecki_\(lekarz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Siedlecki_(lekarz)) -

Zygmunt Siedlecki (ur. [23 sierpnia 1893](#) w [Duksztach](#), zm. [6 kwietnia 1973](#) w [Ciechocinku](#)) – polski lekarz wojskowy, [pułkownik Wojska Polskiego](#), lekarz [Armii Krajowej](#), pseudonim

konspiracyjny [Rawicz](#). (...) w **1921** roku pracował jako ordynator **polowego szpitala nr 902** i starszy lekarz **22 pułku piechoty**. Od września 1921 roku kontynuował także studia medyczne na Wydziale Lekarskim [Uniwersytetu Warszawskiego](#) i uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich 7 lutego 1925 roku. (...) Podczas [kampanii wrześniowej](#) 1939 roku, pełniąc funkcję szefa służby sanitarnej [Armii „Prusy”](#), zorganizował on w [Tomaszowie Mazowieckim](#) szpital polowy oraz ewakuację rannych do Warszawy. Dnia 3 września 1939 roku awansował na [podpułkownika](#). Trzy dni później kierując ewakuacją rannych pod [Piotrkowem Trybunalskim](#) został ciężko ranny i dostał się do niewoli niemieckiej. Wywieziony w głąb Niemiec, przebywał w szpitalu dla jeńców wojennych w Langebilau – [Oflag IX B w Weilburgu](#). (...) W dniu 28 czerwca 1940 roku, jako inwalida, otrzymał

zezwolenie na osiedlenie się i wykonywanie praktyki lekarskiej w [Warszawie](#). Podjął pracę w [Szpitalu Ujazdowskim](#), gdzie został ordynatorem, a następnie starszym ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych. Od 1942 roku prowadził w nim, jako Klinice Propedeutycznej Chorób Wewnętrznych, nauczanie studentów medycyny tajnego [Uniwersytetu Ziem Zachodnich](#) i tajnego [Uniwersytetu Warszawskiego](#).

Należał do [Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej \(ZWZ–AK\)](#) i pełnił funkcję szefa służby zdrowia w [dzielnicy Mokotów](#) oraz kierownika szkolenia służby sanitarnej [Kedywu](#) - Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej [AK](#) pod pseudonimem Rawicz.

Podczas [powstania warszawskiego](#) w 1944 roku był lekarzem punktu sanitarnego w fabryce Pfeifera na [Powązkach](#), następnie kierownikiem Oddziału Wewnętrznego [Szpitala Maltańskiego](#). (...)

Wojny i okupacje z perspektywy płk. dr. Kazimierza Jana Płońskiego (1901–1970), starszego ordynatora oddziału skórno-wenerycznego 9. Szpitala Okręgowego w Brześciu nad Bugiem - <https://www.mp.pl/lekarzwojskowy/arttykul/1107>

(W 1939r.) Kpt. Płoński został komendantem Szpitala Polowego nr 902, który po 17 września 1939 r. został przejęty przez Armię Czerwoną. Oficerowie tej placówki zostali aresztowani przez NKWD, umieszczeni w zamkniętych wagonach kolejowych i transportowani na wschód. Wielkie szczęście sprzyjało dermatologowi z Brześcia, który wraz z innymi oficerami zdołał odkręcić kilka desek, co umożliwiło ucieczkę całego wagonu (...). (Z *Brzescia uciekl do Bialsj Podlaskiej*) Po ustabilizowaniu sytuacji zawodowej został żołnierzem Armii Krajowej Obwodu Biała Podlaska, w konspiracji przyjął pseudonim „Bożena”. Jego sąsiadem, a jednocześnie współpracownikiem w konspiracji, był pochodzący z Buczacza absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, chirurg, dr Franciszek Mroczkowski. (...)

(...)

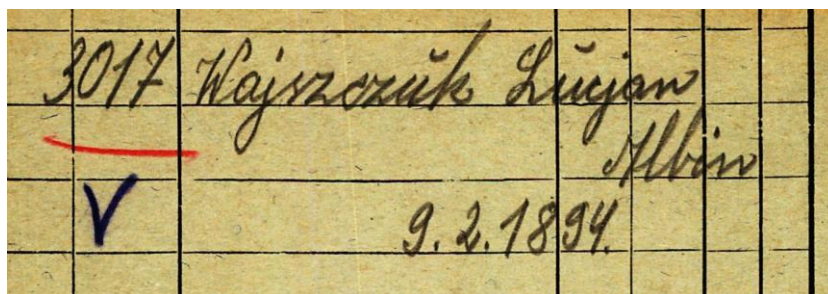
Prawidłowe dane osobowe: Lucjusz Albin Wajszcuk, s. Piotra i Marii, ur. 9.II.1895 r. Napotkalismy również zapisy: **Lucjan Wajszcuk***

**Lucjusz Waszczuk – (kpt - 902 Szpital Polowy Łuków)
Lucjan Waszczuk**

*** (Lucjan Wajszcuk był przed wojną właścicielem szkoły tańca w Warszawie!)**

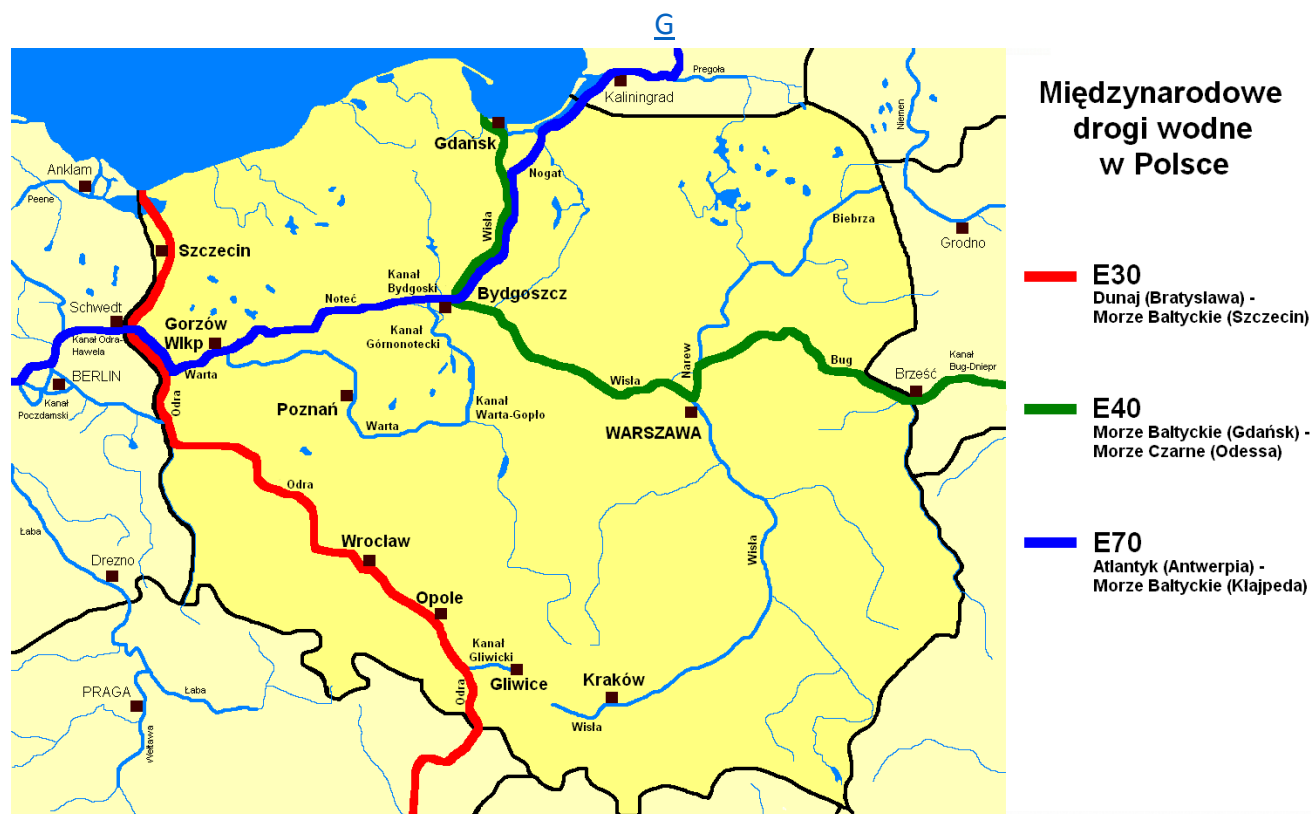
Nadesłał Prof. Adam Ostanek

(Skąd pochodzi nadesłany fragment dokumentu z błędną datą urodzenia – **9.2.1894 ?**)



Międzynarodowe drogi wodne Polski

[https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/b/b6/Miedzynarodowe drogi wodne Polski.PN](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/b/b6/Miedzynarodowe_drogi_wodne_Polski.PN)



Rzeka Brda (dopływ Warty) w górnej części mapy, nieco w lewo od linii środkowej



rzeka BRDA - <https://pl.wikipedia.org/wiki/Brda>

BORY TUCHOLSKIE i KORONOWO



Bory Tucholskie - https://pl.wikipedia.org/wiki/Bory_Tucholskie

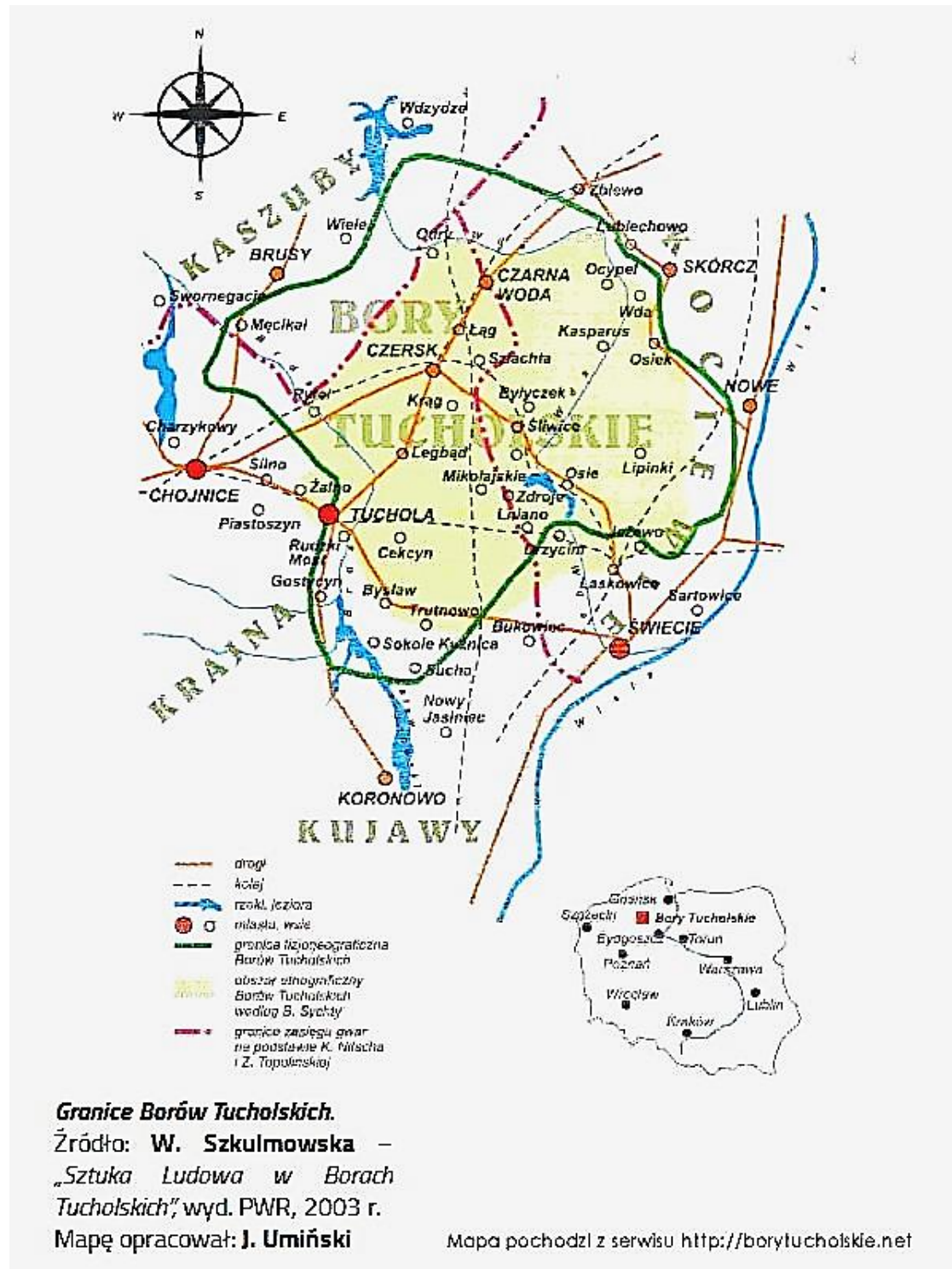
Bory Tucholskie (*kasz.* *Tëchòlsczé Bòrë*, *niem.* *Tucheler Heide*) – jeden z największych kompleksów **borów sosnowych** w **Polsce**. Zajmuje ok. 3 tys. km² **sandru** w dorzeczu **Brdy** i **Wdy** oraz **Równiny Tucholskiej** i **Równiny Charzykowskiej**^[1]. Od lasów tych wzięt nazwę również **mezoregion** fizycznogeograficzny **Bory Tucholskie** znajdujący się we wschodniej części kompleksu oraz szereg powierzchniowych form ochrony przyrody: **park narodowy**, **rezerwat biosfery**, obszar **Natura 2000**, a także **leśny kompleks promocyjny**. Bory Tucholskie dały również nazwy jednostkom różnych systemów podziału **geobotanicznego**, np. okręg Borów Tucholskich w **systemie Szafera i Zarzyckiego** lub dzielnica Borów Tucholskich w **systemie Mroczkiewicza**.

Terytorium Borów Tucholskich zamieszkałe jest przez rdzenną ludność - **Borowiaków Tucholskich**, a także **Kaszubów**, **Kociewiaków** oraz **Krajniaków**^[2]. (...)

https://en.wikipedia.org/wiki/Tuchola_Forest - In 1939, during the **invasion of Poland** at the very beginning of **World War II**, the major **Battle of Tuchola Forest** was fought in the area. Soon, the former military test area was occupied again by German troops,^[1] and called *Truppenübungsplatz Westpreußen*, or by its code name, "Heidekraut".

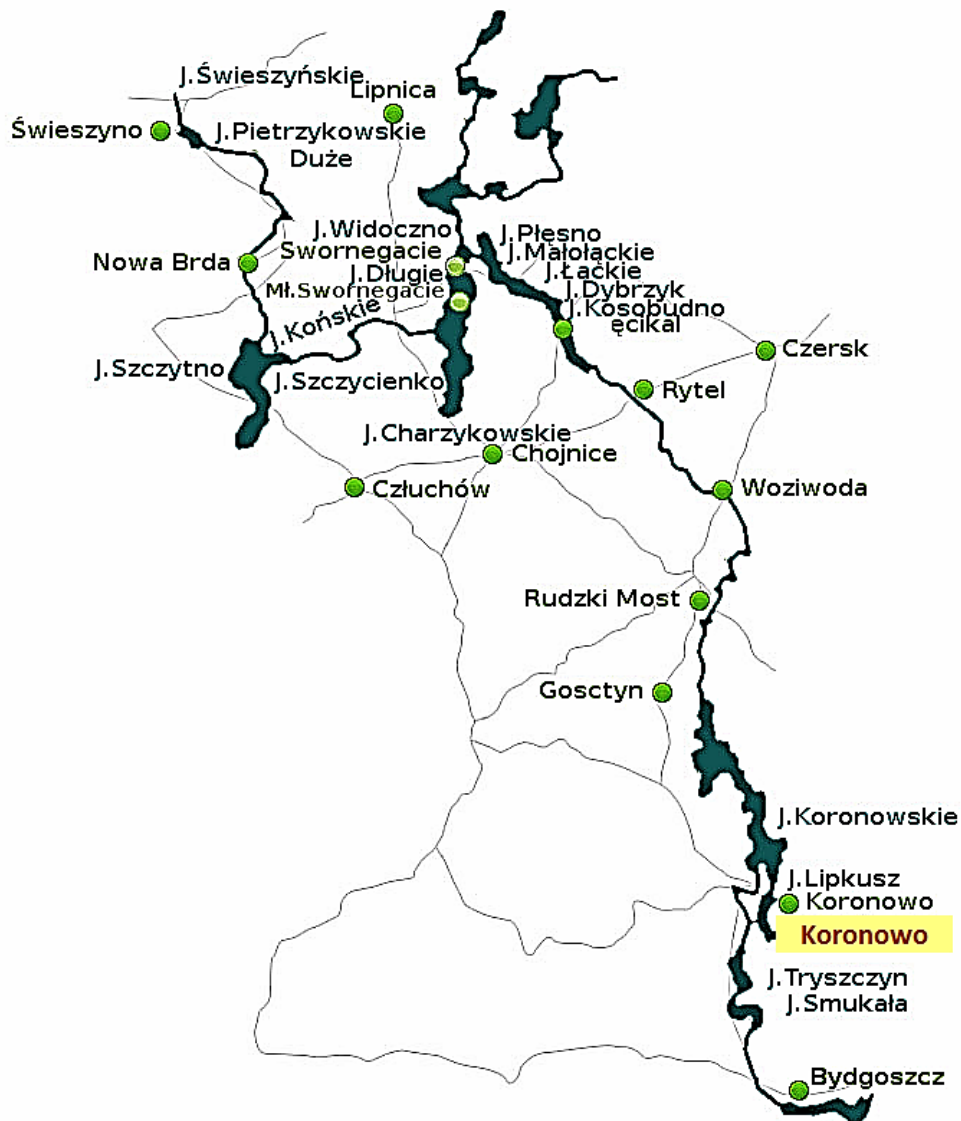
Between August 1944 and January 1945, **SS** troops under **Hans Kammler** and **Walter Dornberger** carried out extensive tests of the **A-4** missiles (**V-2 rockets**),^[2] after the test site near **Blizna** was

discovered by the [Home Army](#) and then bombed by the Allies. Approximately 107 missiles were fired in a southbound direction for tests and training purposes. In January 1945 the site had to be evacuated before the [Red Army](#) offensive overran the area. After World War II, the forest was a safe haven for many anti-[communist partisans](#), among them [Zygmunt Szendzielarz](#).
http://szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=34&Itemid=57
mapa: http://szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?view=article&catid=34%3Aszlak-walki--ii-wojna-wiatowa&id=51%3Aboje-nadgraniczne-ksowo&tmpl=component&print=1&layout=default&page=&option=com_content&Itemid=57



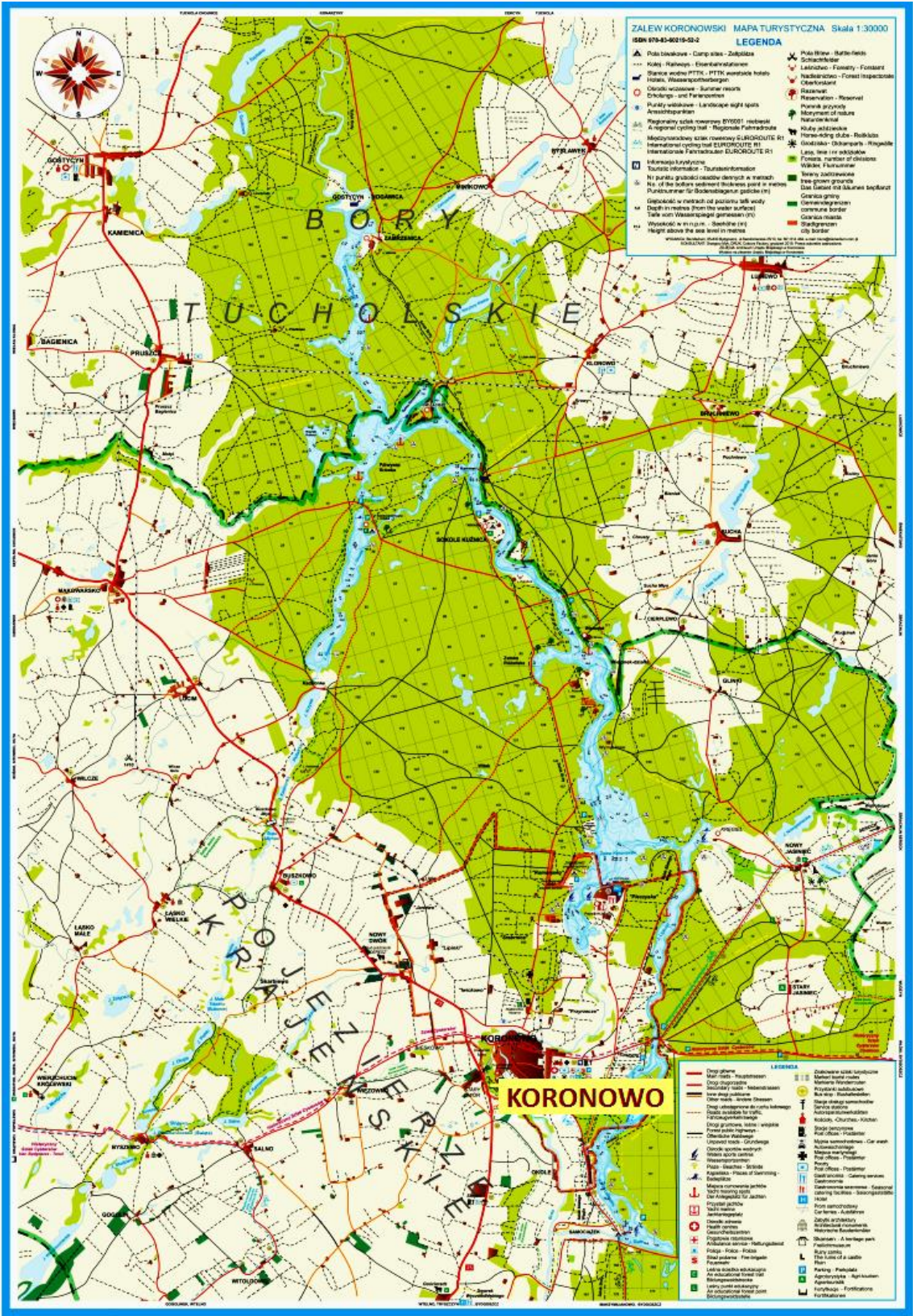
<https://wczasypolskie.pl/bory-tucholskie-mapa-atrakcje-wypoczynek-agroturystyka>

BORY TUCHOLSKIE I JEZIORA



Jeziora byszewskie - <https://www.koronowo.pl/turystyka/atrakcje-turystyczne/jeziora-byszewskie>

- Na północnym wschodzie, poprzez rzekę Krówkę Zalew Koronowski łączy się z łańcuchem jezior byszewskich: Stoczek, Piaseczno, Płotwice, Kadzionka, Staw Młyński, Tobolno Duże, Tobolno Małe, Piekło, Długie, Krosna, Studzienne, Wierzchucińskie Małe, Wierzchucińskie Duże oraz Słupowskie. To ostatnie znane jest rybakom, z niedostępnej niestety wędkarzom, lecz wybornej dla każdego smakosza sielawy. Łańcuch biegnie niemal równoległe do Zalewu Koronowskiego. Wszystkie jeziora są wąskie, wydłużone, głębokie, o wysokich brzegach. W starych dokumentach jeziora te noszą wspólną nazwę Plitwica. Stąd wniosek, że niegdyś stanowiły jedną rynnę odpływową wyżłobioną przez wody lodowcowe. Na skutek obniżenia się poziomu wód rynnę z czasem uległa podziałowi tworząc łańcuch złożony z 16 uroczych jezior, ciągnących się na przestrzeni 30 km. Większość jezior jest wkomponowana w kompleks leśny okalający zewsząd Zalew Koronowski. Wędrówka tą małą puszcza jest bardzo pasjonująca, rzadko bowiem w Polsce można spotkać w jednym miejscu tak malownicze skupiska dębów, grabów, buków i wiązów. Okolice te to również raj dla wędkarzy, grzybiarzy i wszelkich innych łowców przygód. Liczna jest również populacja ptaków śpiewających: drozdów, zięb, kosów, wilg.



KORONOWO - <https://en.wikipedia.org/wiki/Koronowo>



KORONOWO - <https://pl.wikipedia.org/wiki/Koronowo>

Położenie - Miasto położone jest nad rzeką [Brda](#) oraz nad jeziorami: [Koronowskim](#) ([Zalewem Koronowskim](#)), [Lipkusz](#), [Białym](#) oraz [Kanałem Lateralnym](#), na pograniczu regionów: w południowej części [Borów Tucholskich](#), w zachodniej części [Doliny Brdy](#), jak i we wschodniej części [Krajny](#), w pasie [Pojezierza Południowopomorskiego](#) (w tym [Borów Tucholskich](#) i [Pojezierza Krajeńskiego](#)). Przy [drogach krajowych](#) nr [25](#) i [56](#), w odległości 27 km na północny zachód od [Bydgoszczy](#), 71 km od [Torunia](#) oraz 335 km od [Warszawy](#).

Nazwa - Nazwa miasta pochodzi od łacińskiej nazwy klasztoru *Corona Mariae* oznaczającej po [łacinie](#) *Korona Marii* i związana jest z osobą [Matki Boskiej](#). Pod zaborem pruskim miasto nosiło nazwę *Polnisch Crone*, którą notuje [Słownik geograficzny Królestwa Polskiego](#) wydany w latach 1880–1902^[4].

Spis geograficzno-topograficzny miejscowości leżących w Prusach z 1835 roku, którego autorem jest J.E. Muller notuje obecnie używaną, polską nazwę miejscowości *Koronowo* oraz niemiecką nazwę – *Polnisch Crone*^[5].

Słownik [Alojzego Jougana](#) podaje łacińską nazwę *Felix Vallis*

KORONOWO - <https://www.koronowo.pl/gmina/historia/historia-miasta?showall=&start=9>

Mroczny czas okupacji - W czasie walk we wrześniu 1939 r. na zachód od miasta, na linii tzw. jezior **byszewskich**, 25 kilometrowym pasem od **Jeziora Słupowskiego** do **Sokoła Kuźnicy** przebiegały pozycje obronne **9 Dywizji Piechoty** dowodzonej przez płk. Józefa Werobeja. Dywizja wchodząca w skład **armii "Pomorze"**, w wyniku szybkich akcji wojsk pancernych nieprzyjaciela (9 DP walczyła z siłą pięciu wielkich jednostek, w tym dywizji pancernej dysponującej 324 czołgami i ponad 100 samochodami pancernymi) oraz jego przebicia się nad Wisłę została w nocy z 2 na 3 września okrążona i w następnych dniach zniszczona, z wyjątkiem **22 Pułku Piechoty, który przedarł się do Bydgoszczy. 2 września 1939 r.** w Koronowie poległo 13 żołnierzy; ich zwłoki pochowano na miejscowym cmentarzu. Lata okupacji zaznaczyły się wzmożoną akcją eksterminacyjną, skierowaną głównie przeciwko inteligencji polskiej, działaczom politycznym i społecznym. 26 października 1939 r. Niemcy aresztowali a następnie zamordowali w lesie dawnego majątku Iwickowo (koło Srebnicy) 12 mieszkańców miasta. Na terenie więzienia w Koronowie znajdował się obóz karny dla Polaków, w którym w okresie od stycznia 1940 r. do połowy listopada 1944 r. zginęło lub zmarło z wycieńczenia 606 osób. Zwłoki ich pochowano na cmentarzu więziennym. Ogółem w okresie okupacji hitlerowskiej zginęło około 100 obywateli miasta. Koronowo zostało wyzwolone przez wojsko radzieckie 26 stycznia 1945 r.

NADCHODZI WOJNA?

Korpus Interwencyjny - https://pl.wikipedia.org/wiki/Korpus_Interwencyjny



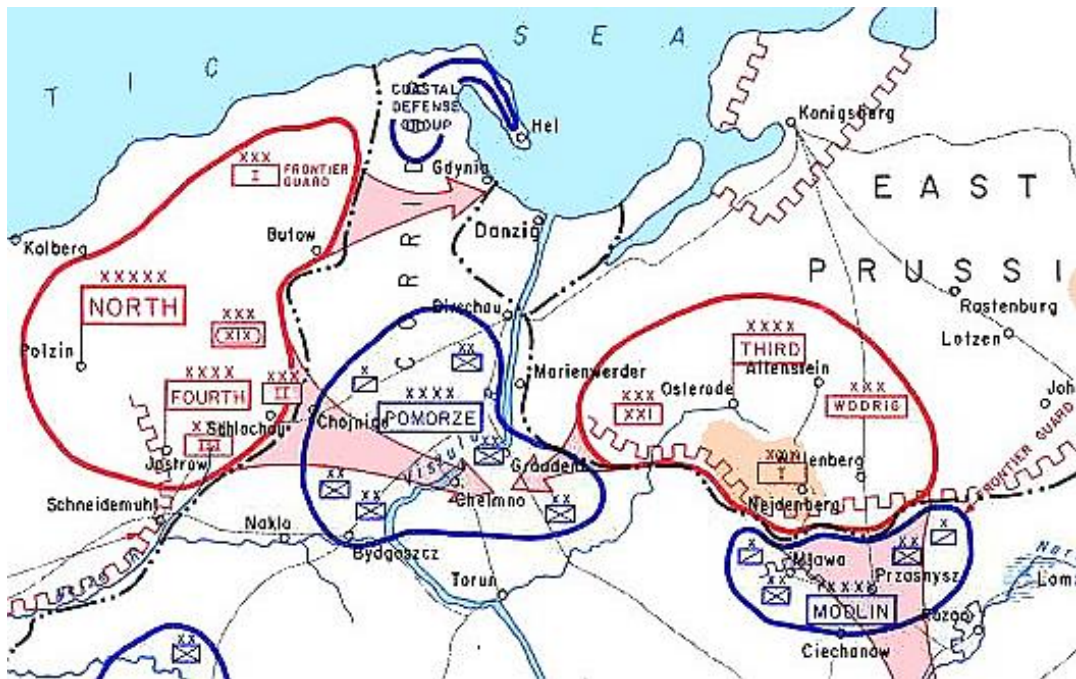
[Wolne Miasto Gdańsk](#), Niemcy i Polska

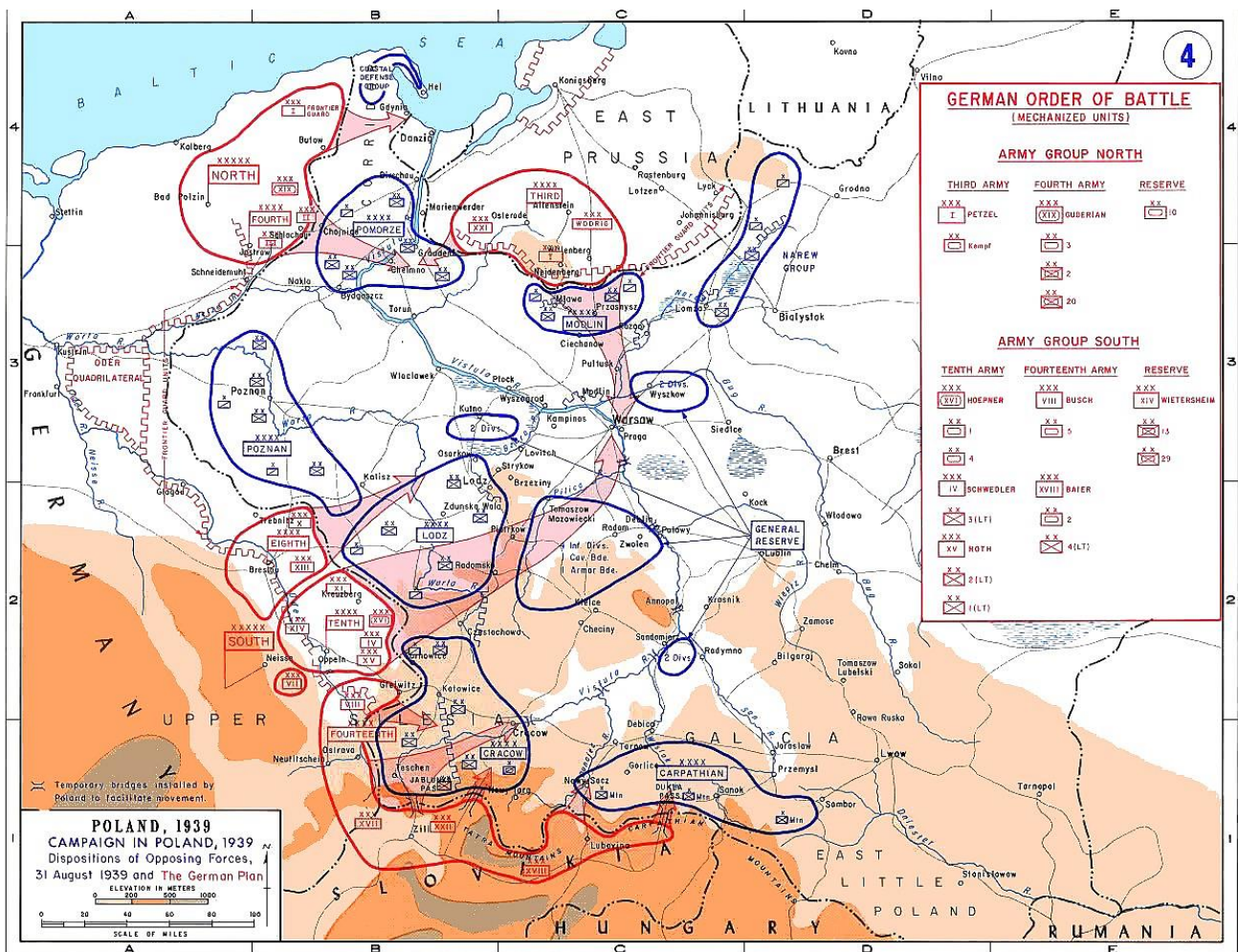
Korpus Interwencyjny – [wyższy związek](#)

[taktyczny Wojska Polskiego](#), przeznaczony w czasie pokoju do zadań specjalnej interwencji wewnątrz lub na zewnątrz państwa, zaś w okresie [mobilizacji](#) do wzmocnienia sił w strefie granicy zagrożonej.

Korpus Interwencyjny nie występował w pokojowej organizacji Wojska Polskiego. Był mobilizowany w okresie zagrożenia, w grupie

jednostek oznaczonych kolorem brązowym ([Kwatera Główna Korpusu](#) z [pododdziałami](#) łączności, baterie artylerii przeciwlotniczej [wielkich jednostek](#), [lotnictwo](#)) i w mobilizacji alarmowej, w grupie jednostek oznaczonych kolorem czarnym. (...)





22 marca 1939 roku [marszałek Edward Śmigły-Rydz](#) zatwierdził założenia [planu operacyjnego „Z”](#), w tym ugrupowanie wyjściowe do pierwszej fazy działań. Według pierwotnego założenia wszystkie wielkie jednostki i większość pododdziałów mobilizowanych w grupie czarnej weszły w skład [Odwodu Głównego Naczelnego Wodza](#). (...)

W czerwcu 9 DP została przetransportowana w [rejon Koronowa](#) i podporządkowana gen. dyw. [Władysławowi Bortnowskiemu](#), inspektorowi armii przewidzianemu na stanowisko dowódcy [Armii „Pomorze”](#). Jednym z zadań dywizji miała być osłona interwencji gdańskiej. (...)

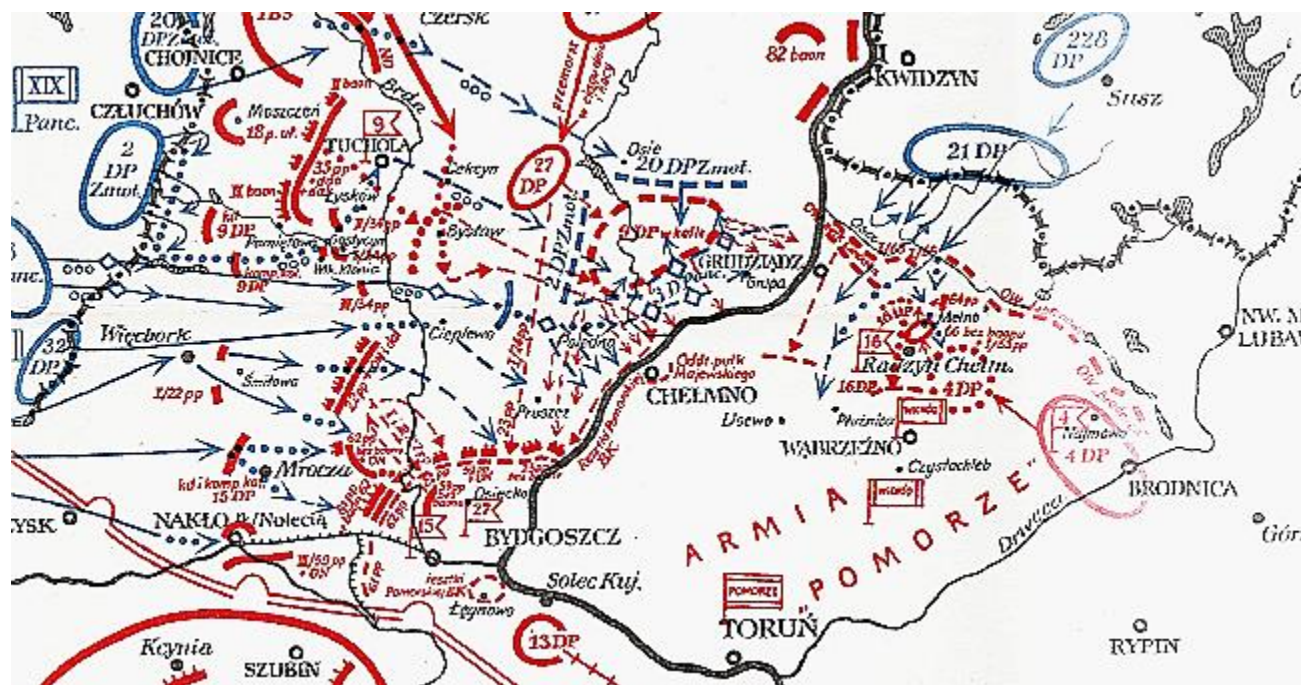
13 sierpnia 1939 roku podjęta została decyzja o utworzeniu [Korpusu Interwencyjnego](#), w celu obrony interesów polskich w przypadku próby puczu prohitlerowskiego lub anektowania [Wolnego Miasta Gdańska](#) przez Niemcy. Naczelne władze wojskowe, przy założeniu lokalnego konfliktu zbrojnego, zakładały wkroczenie Korpusu Interwencyjnego na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Ponieważ wielkim jednostkom grupy czarnej zmieniono przydziały, w skład korpusu postanowiono włączyć dywizje z [Okręgu Korpusu Nr II](#).(...)

Oddziały znajdowały się w pełnej gotowości bojowej do natychmiastowego transportu na północ. Nie wyładowano nawet ciężkiego sprzętu ze składów transportowych, które oczekiwały na bocznicach.

W dniach 24–27 sierpnia 1939 roku przesunięto 27 DP do rejonu [Lubichowo](#) – [Osieczna](#) – [Ocypel](#) na południowy zachód od Starogardu.

28 sierpnia 1939 roku Kwatera Główna korpusu rozlokowana została w Inowrocławiu. Dowódca korpusu podlegał bezpośrednio [Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych](#). Dopiero z chwilą

rozpoczęcia działań przechodził w podporządkowanie **gen. dyw. Władysława Bortnowskiego**. Działania korpusu miały być ubezpieczone od zachodu przez **9 DP** i Zgrupowanie „Tuchola”. (...) **30 sierpnia** 1939, w związku ze zmianą sytuacji politycznej podjęta została decyzja o zaniechaniu interwencji i **rozwiązaniu korpusu**. (...) Według relacji oficerów z dowództwa 27 DP rozkaz z dowództwa armii o wycofaniu dywizji, marszem pieszym, przez **Bory Tucholskie** do Fordonu i dalej do rejonu Chełmno-Chełmża dotarł dopiero w godzinach rannych pierwszego dnia **wojny**. Zwłoka w przekazaniu tego rozkazu doprowadziła do klęski Armii „Pomorze” i załamania jej dowódcy. (..



http://szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?view=article&catid=34%3Aszlak-walki--ii-wojna-wiatowa&id=51%3Aboje-nadgraniczne-ksowo&tmpl=component&print=1&layout=default&page=&option=com_content&Itemid=57

Armia „Pomorze” - https://pl.wikipedia.org/wiki/Armia_%E2%80%9EPomorze%E2%80%9D

Armia „Pomorze”^[bi] – [związek operacyjny Wojska Polskiego](#) utworzony wiosną 1939, zgodnie z [planem operacyjnym „Zachód”](#), walczący w [kampanii wrześniowej](#).

Utworzona 23 marca 1939 w celu obrony [Pomorza](#) przed atakiem niemieckim z kierunków zachodniego i wschodniego^[3]. O ugrupowaniu armii w dużej mierze zadecydowała możliwość interwencji od strony Wolnego Miasta Gdańsk. Siły armii zostały rozdzielone na dwie części, jedna miała bronić zachodniej granicy państwa, druga nie dopuścić do połączenia sił wroga działających od strony Prus Wschodnich z siłami działającymi z zachodu. Jednak obawa przed aneksją Gdańska i ataku od północy spowodowała, że część sił armii została skierowana do „korytarza gdańskiego” aż po Kościerzynę i Tczew (Oddział Wydzielony „Kościerzyna” i Oddział Wydzielony „Starogard”). Biorąc pod uwagę, że na całym odcinku Wisły (około 60 km) pomiędzy Grudziądzem a [Fordonem](#) pod Bydgoszczą nie było żadnego mostu, całe północne ugrupowanie było narażone na odcięcie od reszty armii w przypadku zdecydowanego ataku z zachodu. (...)

W połowie kwietnia nadszedł rozkaz marszałka [Śmigłego-Rydza](#) o powiększeniu składu armii o 9 Dywizję Piechoty z [Siedlec](#). Po jej przybyciu w rejon działania armii, zostały dokonane zmiany rozmieszczenia głównych jednostek. Pas działania Pom.BK został zwężony poprzez przesunięcie południowej granicy jej działania na linię rzek Sępólna (wyływa z [jeziora Sępoleńskiego](#)) i Sępółenki

(obydwie prawostronne dopływy [Brdy](#)). Powstała w ten sposób luka, pomiędzy 15DP a Pom.BK, zajęła 9DP. Podporządkowany jej został koronowski batalion ON.

- **9 DP** (dowódca płk dypl. [Werobej](#)) otrzymała zadania:
 - zamknąć przejścia między poszczególnymi jeziorami koronowskimi (między innymi: Koronowskie, Strzemno, Stoczek, Piaseczno, Moczar, Białe, Krzywe – obecnie stanowią one część [Zbiornika Koronowskiego](#));
 - rozmieścić główne siły dywizji na południu pasa, w którym miała prowadzić działania i na wschód od linii jezior;
 - ostaniać prawe skrzydło 15 DP;
 - prowadzić rozpoznanie na przedpolu jezior koronowskich i wiązać w walce nieprzyjaciela w rejonie [Wiecborka](#);
 - ściśle współdziałać z 15 DP.

Przyjazd [Korpusu Interwencyjnego](#), pod koniec sierpnia, spowodował przesunięcie w kierunku północnym głównych sił **9 DP**, dla zapewnienia osłony ewentualnego działania 27 Dywizji Piechoty (dowódca gen. bryg. [Drapella](#)) po osi [Skarszewy](#) – [Starogard](#) – [Gdańsk](#). Telegram z [Naczelnego Dowództwa](#), wysłany w dniu 1 września 1939 o godz. 8.50 (data odbioru rozkazu nie jest znana), oddawał do dyspozycji dowódcy armii 27 DP.

Działania bojowe - Dowództwo armii mieściło się w jednym z fortów w dzielnicy Torunia – [Podgórz](#). **1 września 1939** siły armii zostały zaatakowane jednocześnie z terenu Pomorza Zachodniego (4 Armia niemiecka) oraz z Prus Wschodnich (3 Armia niemiecka). Silna, zmotoryzowana kolumna niemiecka (20 Dywizja Zmotoryzowana z [4 Armii](#)), poruszająca się w kierunku wschodnim, rozbiła pod [Makówarskiem](#) 35 pp (z 9 DP), przedarła się przez [Bory Tucholskie](#) w rejonie jezior koronowskich i wyszła na tzw. [magistrale węglową](#). Zagrożony został odwrót [GO „Czersk”](#), tucholskiego zgrupowania 9 DP oraz przecięta została droga odwrotu **27 DP**, która kierowała się w kierunku magistrali węglowej i miała odjechać w ślad za [Korpusem Interwencyjnym](#). Z [Bytowa](#) na samotny [batalion ON „Kościerzyna”](#) z plutonem kawalerii 16 puł. i baterią konną 11 dak ruszyła niemiecka [10 DPanc.](#) Pułki [PBK](#) walczyły z niemieckimi patrolami, 18 puł. szarżował pod [Krojantami](#) i zatrzymał w tym rejonie na kilka godzin niemiecki atak. Ostatecznie jednak PBK musiała się wycofać w kierunku południowym. Przeważające siły nieprzyjaciela wyparły 16 DP z linii jezior koronowskich. W kierunku na [Sępólno](#) zaatakowała [3 DPanc.](#), której czołgi posuwały się na wschód prawie bez oporu ze strony jednostek **9 DP** i 3 września dotarli na linię Wisły w rejonie [Kosowa](#) naprzeciwko [Chełmna](#). 3 września, w czasie odwrotu 15 DP przez Bydgoszcz, doszło do [niemieckiej dywersji](#), stłumionej przez regularne oddziały WP oraz ochotników (m.in. z [Kolejowego Przynależenia Wojskowego](#)). Po 3 września intensywność ataków na oddziały armii uległa zmniejszeniu. 5 września o godz. 22 przyszedł rozkaz dotyczący odwrotu w kierunku Warszawy po linii [Włocławek](#) – [Brześć Kujawski](#) i dalej w kierunku wschodnim. Do armii została przydzielona [26 Dywizja Piechoty](#) (dowódca płk dypl. [Brzechwa-Ajdukiewicz](#)) z Armii „Poznań”. Gen. Bortnowski włączył 26 DP, razem z 15 DP, w skład GO gen. Przyjałkowskiego. Większość sił Armii miała się cofać lewym brzegiem Wisły, zaś GO gen. Bołtucia (4 DP, 16 DP i dac armii) – prawym. Dowódca armii, obawiając się zniszczenia mostu we Włocławku i rozdzielenia sił armii, polecił zorganizowanie przeprawy na południe od [Nieszawy](#). Ostatecznie jednak GO Bołtucia przeszła na lewy brzeg Wisły we Włocławku. W czasie odwrotu udało się uzupełnić **straty 27 DP**, poniesione w trakcie przebijania się z korytarza. **Przydzielono do niej 22 pp** wraz z 2/9 pal i jeden dywizjon z artylerii armii. Natomiast **9 DP praktycznie przestała istnieć**. W nocy z 7 na 8 września dowództwo armii przeniesiono do Brześcia Kujawskiego. (...)

9 Dywizja Piechoty (II RP) - [https://pl.wikipedia.org/wiki/9_Dywizja_Piechoty_\(II_RP\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/9_Dywizja_Piechoty_(II_RP))



Dywizja Piechoty^[a] (9 DP) – [wielka jednostka piechoty Wojska Polskiego II RP](#).

Dywizję sformowano 12 czerwca 1919 na froncie poleskim. W okresie międzywojennym [dowództwo](#) i [sztab](#) 9 DP stacjonował w [Siedlcach](#). W kampanii wrześniowej walczyła w składzie [Armii Pomorze](#). Rozbita w korytarzu pomorskim w pierwszych dniach września 1939.



http://szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl/images/stories/szlak_walki/2_boje_nadgraniczne/mapa.png

Walki dywizji - 9 Dywizja Piechoty pod dowództwem płk. dypl. [Józefa Werobeja](#) – wchodząca w skład [Armii „Pomorze”](#) – obsadzała blisko 70-kilometrowy [odcinek obrony](#) pod [Pruszczem](#) i [Gostycynem](#). Już od rana 1 września 1939 r. stała się obiektem ataków trzech dywizji niemieckich: [2 DPZmot.](#), [3 DPanc.](#) i [32 DP](#). Na północny odcinek pasa obrony 9 DP broniony przez zgrupowanie [35 pp](#) uderzyła 2 DPZmot. W rejonie [Kamienia](#) próbowała przeciwstawić się jej kawaleria dywizyjna 9 DP, lecz pod silnym ogniem wroga uległa rozproszeniu. 35 pp odparł w ciągu dnia wszystkie ataki. W późnych godzinach wieczornych dowódca 35 pp dostał telefoniczny rozkaz opuszczenia dotychczas bronionych pozycji i przejścia na [linię Jezior Cekcyńskich](#) w celu zorganizowania tam obrony do godzin rannych 2 września. Natomiast **22 pp** przez cały dzień zatrzymywał niemiecką 32 DP nad [Brdą](#). W nocy na 1 i w ciągu 2 września pododdziały 9 DP wycofały się za [Brdę](#) i o świcie skoncentrowały pod [Bysławkiem](#). **22 pp** został przekazany do [15 DP](#) i wszedł w skład sił broniących przedmoście Bydgoszczy. Pozostała część dywizji otrzymała rozkaz natarcia wraz z [27 DP](#) na niemieckie kolumny pancerne zmierzające w kierunku Brdy. Pododdziały 27 DP nie przybyły jednak na czas na miejsce koncentracji. 2 września dowództwo [Armii „Pomorze”](#) uzyskało na krótko połączenie telefoniczne z [GO „Czersk”](#). Tą drogą gen. [Władysław Bortnowski](#) przekazał dowódcy 27 DP rozkaz, w którym domagał się zorganizowania jednoczesnego natarcia 9 i 27 DP oraz GO „Czersk” w celu zniszczenia nieprzyjaciela, który po przełamaniu obrony polskiej na Brdzie wdarł się do lasów w rejonie [Świekatowa](#). Natarcie miało być wsparte przez jednoczesne uderzenie polskich oddziałów z przedmościa [Bydgoszczy](#), a rozpocząć się rano [3 września](#). Plan wspólnego uderzenia przewidywał natarcie: 9 DP z rejonu Bysławka wzdłuż wschodniego brzegu Brdy na południe; 27 DP – z lasów położonych na południowy zachód od [Błądzimia](#) w kierunku południowo-zachodnim; GO „Czersk” – z rejonu Błądzimia i [Bramki](#) na lasy koło [Świekatowa](#) (grupa ta osłaniać miała jednocześnie lewe skrzydło uderzającego zgrupowania). Nie doszło jednak do współdziałania 9 DP z 27 DP. Ta ostatnia uzgodniła jedynie wspólne działanie z GO „Czersk”. Natarcie 27 DP nie przyniosło sukcesu; prowadzone na dwóch oddzielnych kierunkach, siłami wprowadzonymi do walki częściami i atakowane z powietrza, zostało zatrzymane przez niemiecką 3 DPanc. Niepowodzeniem zakończyło się również natarcie 9 DP. Prowadzono je na dwóch oddzielnych kierunkach i dywizji groziło okrążenie. Dowódca 9 DP zdecydował więc oderwać się od nieprzyjaciela i maszerować w kierunku wschodnim **przez Błądzim do Bramki**; liczył, że będzie mógł wycofywać się śladem 27 DP w kierunku na Bydgoszcz. 3 IX pododdziały dywizji ześrodkowały się wraz z innymi otoczonymi jednostkami pod [Franciszkowem](#), [Krupocinem](#) i Bramką. Na polskie wojska Niemcy rzucili własne lotnictwo. Nie mając środków obrony przed atakiem z powietrza, żołnierze małymi grupami próbowali wyrwać się z niemieckiego okrążenia. Jedynie 35 pp pozostał zwartą jednostką i po poniesieniu dużych strat udało mu się [5 września](#) przebić poza kocioł.

9 Batalion Sanitarny - https://pl.wikipedia.org/wiki/9_Batalion_Sanitarny

Historia batalionu - Dyslokacja – Siedlce, garnizon Brześć

9 Batalion Sanitarny został [sformowany](#) w 1922 roku na bazie zlikwidowanej Kadry Kompanii Zapasowej Sanitarnej nr 9. Pododdział był okręgową instytucją służby zdrowia podległą bezpośrednio szefowi sanitarnemu [Dowództwa Okręgu Korpusu Nr IX](#) oraz jednostką ewidencyjną dla wszystkich oficerów i szeregowych pełniących służbę w formacjach sanitarnych i liniowych OK IX, w tym w [9 Szpitalu Okręgowym](#) w Brześciu oraz w szpitalach rejonowych Baranowicze (do 1924 roku), Słonim (od 1924 roku), Kobryń i **Siedlce**. Ponadto batalion wypełniał funkcje szkoleniowe oraz mobilizacyjne.

W czerwcu 1926 roku jednostka została skadrowana i przemianowana na Kadrę 9 Batalionu Sanitarnego^[2]. W 1928 roku w Kadrze 9 bsan. w Brześciu służbę pełniło tylko dwóch oficerów administracyjnych: kpt. Izydor Frucht (komendant) i por. Jan Osiński (oficer ewidencji materiałowej)^[3].

Z dniem 1 lipca 1931 roku minister spraw wojskowych wcielił Kadrę 9 Batalionu Sanitarnego, bez zmiany nazwy i zadań, do [9 Szpitala Okręgowego](#) w Brześciu i jednocześnie zwiększył skład osobowy szpitala o skład osobowy kadry^[4].

Organizacja batalionu - W skład batalionu wchodziła:

- drużyna dowódcy batalionu,
- trzy kompanie sanitarne,
- kadra batalionu zapasowego,
- warsztat sanitarno-techniczny.

Każda z kompanii sanitarnych składała się z drużyny dowódcy i czterech plutonów. Pluton liczył dwie drużyny po dwie sekcje sanitarne. Dwa plutony z każdej kompanii były wydzielone do służby w szpitalu okręgowym i w szpitalach rejonowych^[5]. Szpital okręgowy dysponował trzema plutonami, a każdy z trzech szpitali rejonowych – jednym plutonem obsługi sanitarnej^[6].

22 PP w 1939 r.

22 Pułk Piechoty (II RP) [- [https://pl.wikipedia.org/wiki/22_Pu%C5%82k_Piechoty_\(II_RP\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/22_Pu%C5%82k_Piechoty_(II_RP)). W okresie międzywojennym stacjonował w [garnizonie Siedlce](#). Wchodził w skład [9 Dywizji Piechoty](#)^[1]. W okresie 1918–1922 pułk używał nazwy 22 Siedlecki pułk piechoty. W 1922 r. dowódca pułku ppłk Henryk Krok-Paszkowski w myśl uchwały korpusu oficerskiego 22 pp zabiegał w MSWojsk. o nadanie tej nazwy jednostce, co jednak nie zostało uskutecznione. Latem 1922 ten sam dowódca zwrócił się także do przeprowadzającego inspekcję Szefa Sztabu Generalnego gen. Władysława Sikorskiego z prośbą o przyjęcie szefostwa pułku. Gen. Władysław Sikorski przyjął prośbę, uzależniając definitywną zgodę od zezwolenia MSWojsk., co również nie zostało uskutecznione.

Działania bojowe w wojnie obronnej 1939 – Pułk walczył w składzie 9 DP



W 1939 Pułk wziął udział w [kampanii wrześniowej](#) w składzie [9 Dywizji Piechoty](#) w [Armii „Pomorze”](#). Wsparty przez batalion Obrony Narodowej „Koronowo” i II dywizjon 9 pal obsadzał odcinek obrony na linii [Jezior Koronowskich](#). Oddział wydzielony 22 pp dowodzony przez mjr. Jana Poborowskiego w składzie I batalionu tego pułku wsparty przez batalion 9 pal obsadzał odcinek obrony w rejonie [Więcborka](#). 1 września na odcinek obrony 22 pp uderzył niemiecki II Korpus Armijny (3 i 32 DP) z 4 Armii i po walkach w dniu **1 i 2** września 1939 r. 22 pp ponosząc ciężkie straty (rozbity III batalion i batalion ON „Koronowo”) został odrzucony w rejon [Bydgoszczy](#), gdzie został podporządkowany [15 Dywizji Piechoty](#) i obsadził odcinek przedmościa [Bydgoszczy](#). Następnie

w dniach od 4 – 6 września prowadził walki obronne w rejonie [Solca Kujawskiego](#), a następnie w dniu 7 września bronił rejonu [Aleksandrowa Kujawskiego](#).

Od 8 września był podporządkowany [27 Dywizji Piechoty](#), w składzie której toczył walki obronne w rejonie [Włocławka](#) w okolicy miejscowości [Wieniec](#) z niemiecką brygadą „Netze”. W walkach wyróżnił się II batalion 22 pp dowodzony przez mjr. Stanisława Allingera. W dniach 14 – 15 września 22 pp znajdujący się w rejonie [Gębina](#) osłaniał tyły polskiego zgrupowania biorącego udział w walkach o likwidację niemieckiego przyczółka na południe od [Płocka](#). W rejonie Gębina planowano odtworzyć 9 DP złożoną z 22 i [35 pp](#), jej dowództwo miał objąć płk [Feliks Jędrychowski](#), dowódca 22 pp. W dniu 17 września 1939 r. znajdujące się w odwrocie za [Bzurę](#) bataliony 22 pp zostały zdziękowane i rozproszone przez lotnictwo niemieckie w rejonie [Iłowa](#); w tym dniu pułk przestał istnieć jako zwarta formacja. W walkach wrześniowych dwukrotnie ranny został dowódca 7 kp ppor. [Roman Paszkowski](#).

Zorganizowane grupy żołnierzy, w tym dowódca pułku wraz z adiutantem, kwatermistrzostwo pułku, dwa działka przeciwpancerne oraz 1 kp dowodzona przez por. Tadeusza Hazlera po walkach w [Puszczy Kampinoskiej](#) przedostali się do Warszawy. W walkach pod [Babicami](#) został rozbity III batalion pułku i poległ mjr Władysław Mizikowski, dowódca batalionu. W Wytwórni Papierów Wartościowych płk Feliks Jędrychowski przystąpił do odtwarzania komp. 22 pp. Wzmocniona 1. komp. por. Tadeusza Hazlera i nowo sformowana komp. dowodzona przez por. rez. Kazimierza Różyckiego zostały przydzielone do wsparcia [61 pp](#) z 15 DP. Obie kompanie 22 pp wzięły udział w walkach na [Wawrzyszewie](#). Kasa pułkowa 22 pp (kwota ok. 20 tys. zł) zasilła kasę dowództwa obrony [Warszawy](#).

Po kapitulacji Warszawy kilkunastu żołnierzy 22 pp dostało Krzyże Walecznych. Płk Feliks Jędrychowski po kapitulacji Warszawy wstąpił do powstającej Służby Zwycięstwa Polsce i był organizatorem struktur tej organizacji w rejonie Siedlec, inspektorem rejonowym na odcinek [Częstochowy](#) a także na krótko komendantem okręgu [Kielce](#) w AK. Ostatni dowódca 22 pp zmarł w czasie okupacji niemieckiej w wyniku choroby.

Obsada personalna we wrześniu 1939 roku

- naczelnym lekarzem – kpt. lek. Roman Gosiewski
- kapelmistrzem – ppor. rez. Jarosław Hrouda

=====

“Interwencja Gdanska” – (czytaj osobno – adres strony!!!) (WJW - 1.V.2020)

Historyk o 31 sierpnia 1939 roku: Na dzień przed wybuchem wojny atmosfera pozornie się uspokoiła. Kuba Kaługa Sobota, 31 sierpnia 2019 (09:38)

<https://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-historyk-o-31-sierpnia-1939-roku-na-dzien-przed-wybuchem-woj,nld,3178079>

"Relacje świadków wspominają, że był to dzień przysłowiowej "ciszy przed burzą" - tak o czwartku, 31 sierpnia 1939 roku mówi RMF FM Jan Daniluk, historyk z Uniwersytetu Gdańskiego. Pozorny spokój miał zapanować na terenach dawnego Wolnego Miasta Gdańskiego, na których już od wiosny rosło napięcie związane z napiętymi relacjami między Polską a III Rzeszą. Akurat dzień przed wybuchem II Wojny Światowej atmosfera w mieście - jak się okazało na pozór - uspokoiła się.

Czytaj więcej na <https://RMF24.pl/fakty/polska/news-historyk-o-31-sierpnia-1939-roku-na-dzien-przed-wybuchem-woj,nld,3178079>

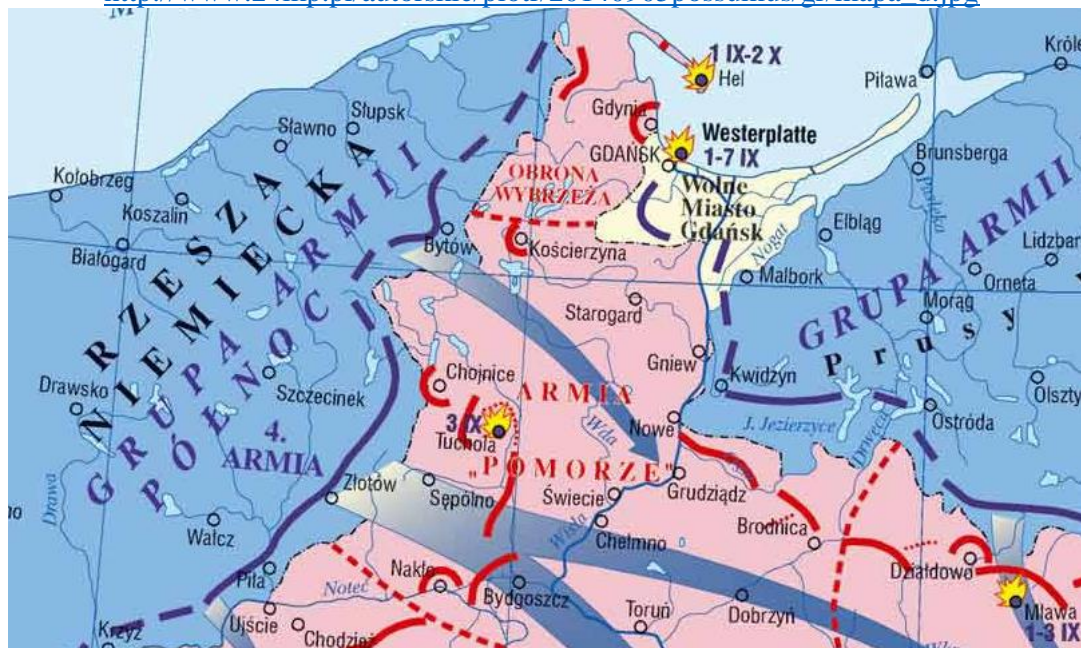
[#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=other](#)

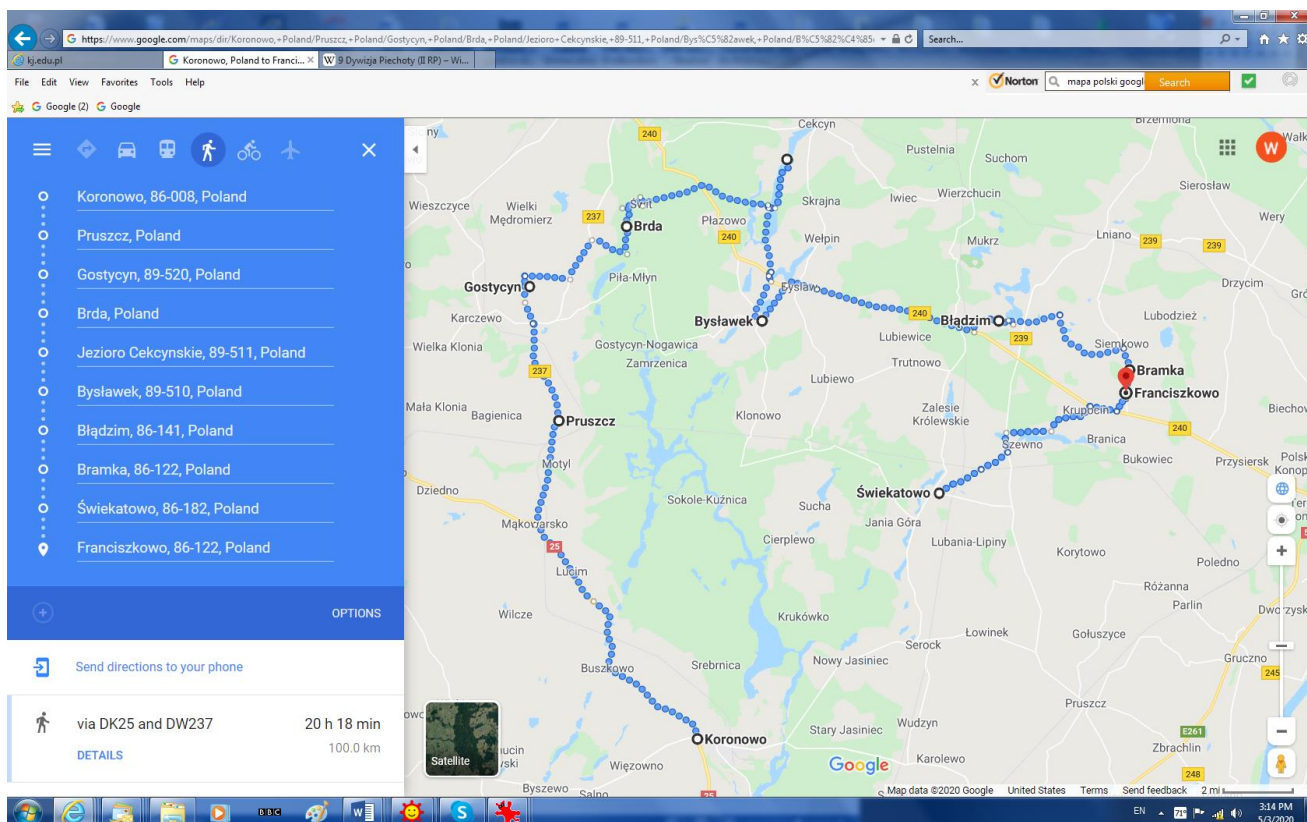
WOJNA - Polskie non possumus czyli: "To proste - będziemy się bić" -

<http://www.24ikp.pl/autorskie/piotr/20140905possumus/druk.php>

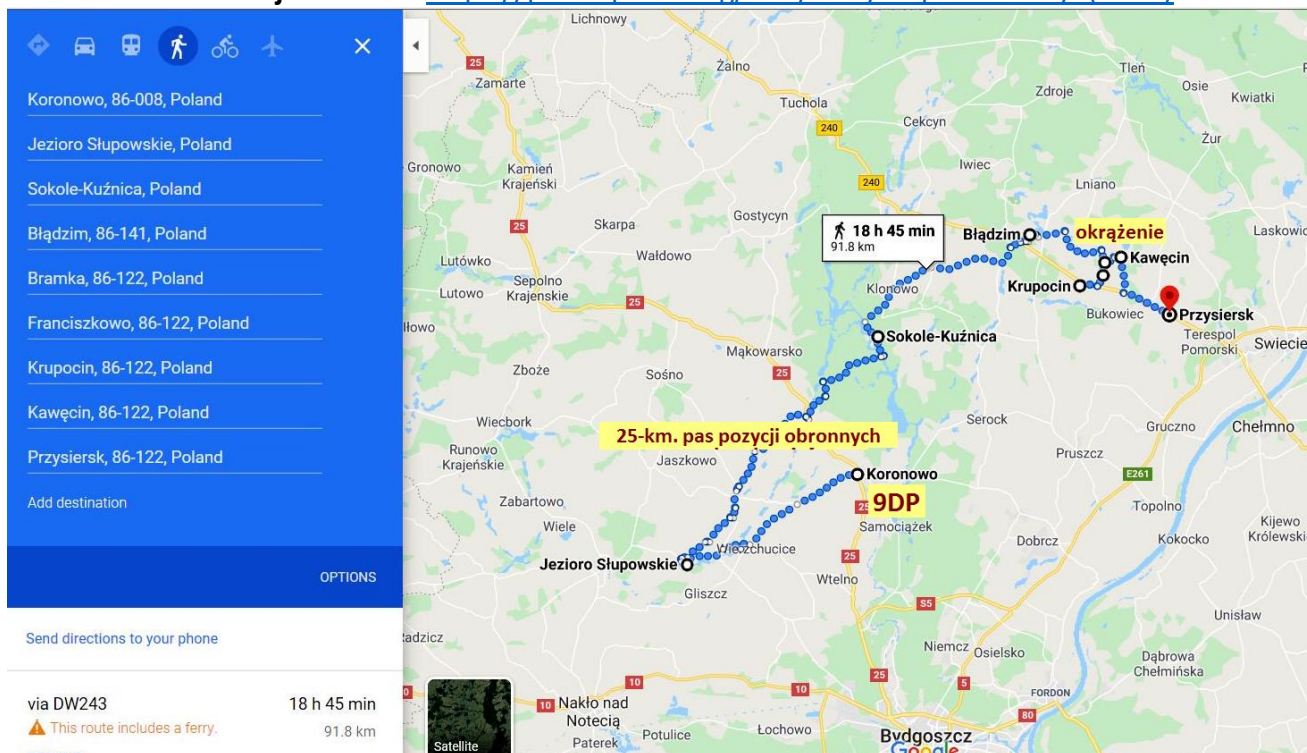


http://www.24ikp.pl/autorskie/piotr/20140905possumus/gr/mapa_d.jpg





9 DP w Koronowie – prawdopodobne początkowe rozmieszczenie i następujące przemieszczania się jednostek tej formacji, w okresie 1.IX - 3.IX.1939, według kolejno wymienianych w opisie walk nazw miejscowości - [https://pl.wikipedia.org/wiki/9_Dywizja_Piechoty_\(II_RP\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/9_Dywizja_Piechoty_(II_RP))



Linia obronna 9 DP – (J. Stupowskie --> Sokole-Kuźnica) - 25 kilometrowy pas pozycji obronnych oraz → stan na 3.IX.1939 (Branka, Franciszkowo, Krupocin). Tylko mała grupa wydostała się z okrażenia z okolicy Kawęcina i Przysierska

<https://www.koronowo.pl/gmina/historia/historia-miasta?showall=&start=9>
<http://www.1939.pl/bitwy/niemcy/bitwa-w-borach-tucholskich/index.html>

Bitwa w Borach Tucholskich (Bory Tucholskie 1939)

<http://www.1939.pl/bitwy/niemcy/bitwa-w-borach-tucholskich/index.html>

W bitwie po stronie polskiej wzięła udział:

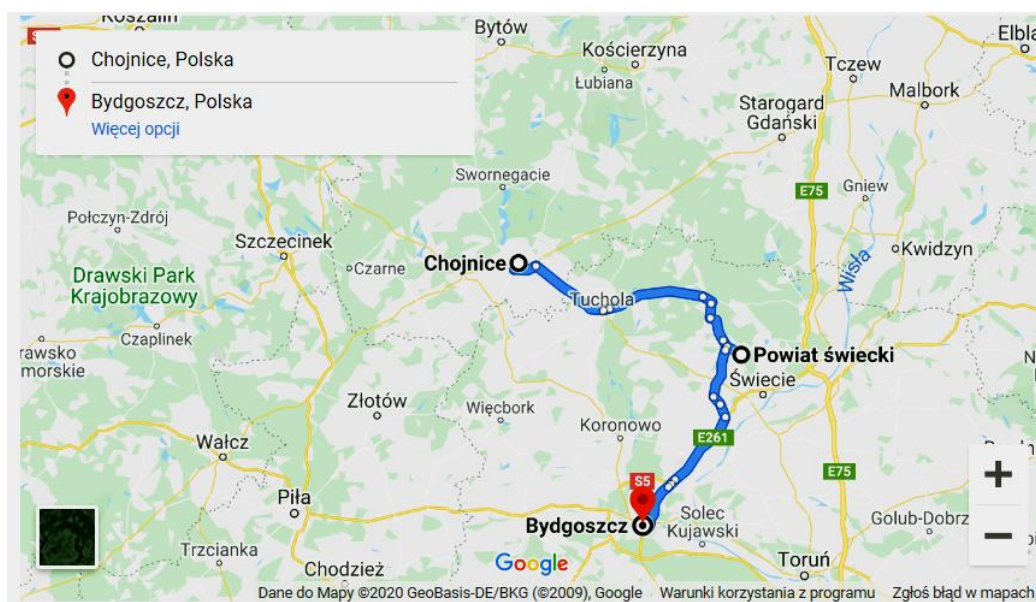


- 9 dywizja piechoty (dca płk J. Werobej),
- 27 dywizja piechoty (dca gen. J. Drapella),
- Grupa Operacyjna "Czersk" (dca gen. S. Skotnicki) w składzie:
 - Pomorska Brygada Kawalerii (dca płk A. Zakrzewski),
 - kilka samodzielnych baonów piechoty,
 - bataliony Obrony Narodowej.

W skład sił niemieckich wchodziły:

- 19 Korpus Pancerny:
 - 2. dywizja zmotoryzowana (pod dowództwem generała Badera na północ od Kamionki między Zielątkowem i Wierzchowem; miała zadanie przełamać polskie umocnienia graniczne i posuwać się potem w kierunku Tucholi),
 - 20. dywizja zmotoryzowana (pod dowództwem generała Wiktorina; stała ona na zachód od Chojnic i miała zadanie opanować to miasto, a następnie posuwać się przez Puszcze Tucholską i Osie na Grudziądz),
 - 3. dywizja pancerna (pod dowództwem generała Geyra von Schweppenburga; miała ona posuwać się między rzeczkami Sępólną i Kamionką ku Brdzie, przekroczyć tę rzekę na wschód od Pruszcza i następnie kontynuować uderzenie w kierunku Wisły koło Świecia),
- 2 Korpus Armijny (dwie dywizje piechoty) z 4 Armii, która otrzymała zadanie połączenia Rzeszy z Prusami Wschodnimi.

Bitwa w Borach tucholskich - mapa Bory Tucholskie



Obszar Borów Tucholskich, zwany również Równiną Tucholską, stanowi jeden z subregionów Pojezierza Pomorskiego i leży w dorzeczu rzek Brdy i Wdy. Równina dzieli się na dwie części. Pierwszą stanowią właściwe Bory Tucholskie, rozciągające się na olbrzymich polach sandrowych. Drugą, wschodnią część tego stanowi Wysoczyzna Świecka, granicząca ostrym stopniem terenowym z doliną dolnej Wisły. Powierzchnia około 120 tys. ha. obejmuje faliste i pagórkowate tereny, urozmaicone licznymi jeziorami rynnowymi i morenowymi (m.in.: Charzykowskie, Trzemeszno, Ostrowite, Słone), a także liczne torfowiska.

1 września - wbicie klina

19 Korpus Pancerny uderzył 1 września w kierunku **Sępólno** i **Pruszcz** na ugrupowaną na szerokim froncie od **Chojnic** po **Noteć** (ok. 40 km) 9 dywizję piechoty. Dowodził nim Heinz Guderian, który pochodził z Chełmna. Pierwsze walki wywiązały się w okolicach Sępólna, m.in. w Wielkiej Klonii, z której pochodzi rodzina Guderiana. Wielka Klonia należała do barona Hillera von Gaertringen. On, jak również dziadek Guderiana są tam pochowani. 19. KPanc. nacierał w kierunku na **Świecie** i **Grudziądz**, natomiast 2. KA na południe od niego w kierunku na **Chełmno**. Oslaniał go 3. korpus "Netze". Na północy w kierunku na Gdańsk uderzyło ugrupowanie wojsk Kaupischa, w samym Gdańsku działały oddziały Eberhardta oraz SS. Z Prus Wschodnich na **Grudziądz** uderzył 21. Korpus.



Batalion Obrony Narodowej maszeruje przez Czersk, sierpień 1939

Początek walk o "korytarz" miał miejsce 1 września około godziny 4:15, kiedy to na stację w granicznych **Chojnicach** zamiast pociągu tranzytowego Berlin-Królewiec wjechał niemiecki pociąg pancerny o symbolu PZ 3. Na jego wyposażeniu pozostawał samochód pancerny Sd.Kfz. 231 oraz oddział piechoty. Początkowo pociąg korzystał z otaczającej go mgły ale sprowokowany przez polskich kolejarzy rozpoczął działania wcześniej niż zamierzano. Po opanowaniu stacji ruszył w kierunku na Krojanty i Ryteł. Zaalarmowany 1. batalion strzelców i saperzy wysadzili jednak most i pociąg musiał wrócić do Chojnic. Polacy zaatakowali dworzec w Chojnicach i zmusili Niemców do odwrotu. Polacy wysadzili również tory pomiędzy Człuchowem a Chojnicami unieruchamiając pociąg i uszkadzając go ogniem artyleryjskim. Samochód pancerny próbując ująć zagrożeniu również został uszkodzony, a załoga zabita.



Niemiecki pociąg pancerny PZ 3 pod Chojnicami.

Polskie dowództwo korzystając ze zwiadu lotniczego szybko rozszyfrowało zamiary Niemców. Niemniej Polacy zostali zskoczeni kierunkiem działań na Pruszcz, gdzie była 12-kilometrowa luka w polskich formacjach. Wcześniej zakładano obronę w okolicach Chojnic oraz Bydgoszczy. Niemiecka 3. DPanc. mogłaby odciąć drogę na południe wszystkim polskim oddziałom. Dowódca Armii Pomorze w południe 1-go września zdecydował o konieczności uderzenia na niemieckie kolumny pancerne zmierzając ku Brdzie. Atak miały przeprowadzić 9. i 27. dywizja piechoty pod dowództwem gen. Drapella. 27. dywizja została skierowana w okolice **Bysława** i Bysławka. W tym czasie pułkownik Werobej rozkazał 34. pułkowi piechoty obsadzić rejon pod **Pruszczem** i **Gostycynem**. Niestety tylko jeden batalion osiągnął wyznaczone pozycje przed Niemcami i o godzinie 10-tej odparł atak czołgów nieprzyjaciela pod **Gostycynem**. 3. batalion nie zdołał osiągnąć Pruszcza przed Niemcami, a atak na wieś nie powiódł się. Rozbity batalion przeprawił się przez Brdę. Za nim podążyły niemieckie czołgi i opanowały nietknięty most w **Sokole-Kuźnicy** - broniony przez kompanię kolarzy. W ten sposób Niemcy otworzyli sobie drogę na Świecie nie mając przed sobą żadnych polskich oddziałów.

Wiadomość o tej porażce dotarła w godzinach wieczornych do **Tucholi** gdzie spotkali się dowódcy 9. i 27. dywizji. Postanowili uderzyć z północy i południa w kierunku Brdy aby odrzucić nieprzyjaciela. Jednak podczas przemarszu 27. dywizji w rejon zgrupowania nadszedł meldunek od dowódcy Armii Pomorze kierujący oddziały tej dywizji w rejon Tleń i Osie, skąd miały być przetransportowane kolejną w kierunku na Bydgoszcz. W nocy okazało się, że linia kolejowa jest już przzerwana przez Niemców i nie uda się przetransportować tą drogą oddziałów. Wydano kolejny rozkaz kierujący dywizję w rejon Bydgoszczy. GO "Czersk" również została skierowana na południe tak, aby osłaniała od północy 9. dywizję piechoty. Jednak w tym czasie oddziały pancerne spod Sokole-Kuźnic, na osobisty rozkaz Guderiana, skierowały się do Świekatowa, które osiągnęły w nocy. Oddziały rozpoznawcze 3. dywizji pancernej skierowały się jeszcze dalej w kierunku Świecia. Dowódca Armii Pomorze wydał rozkaz 27. dywizji aby oczyściła z nieprzyjaciela tyły 9. dywizji. Jednak przy braku koordynacji oraz bardzo słabej komunikacji poszczególne oddziały nie były w stanie przeciwstawić się ugrupowaniu 300 czołgów.

♥ Krojanty - najślawniejsza szarża kawalerii

Szarża dywizjonu 18. Pułku Ułanów Pomorskich płk Kazimierza Mastalerza (1. szw., 2. szw., po jednym plutonie z 3. i 4. szw.) miała na celu powstrzymanie natarcia nieprzyjaciela w kierunku na Brdę dla umożliwienia wycofania się z zagrożonych pozycji własnej piechocie z Grupy Operacyjnej "Czersk".

1-go września o godzinie 14:00 piechota rozpoczęła przeprawę przez Brdę. Dywizjon polskiej kawalerii w liczbie około 300 żołnierzy wykonując manewr okrążający wyszedł na tyły skrzydła niemieckiej 2. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej i zaskoczył podczas odpoczynku około 800 osobowy oddział tej jednostki. Polacy ruszyli do ataku. Niemcy ponieśli ciężkie straty,

całkowitego rozbicia uniknęli jednak dzięki ogniovi broni maszynowej transporterów ubezpieczających ich postój z pobliskiego lasu. Transportery były zamaskowane i dlatego nie dostrzeżono ich wcześniej. Stąd wzięła się propagowana przez Niemców opowieść o szarży polskiej kawalerii na czołgi.

Podczas szarży poległ dowódca pułku ułanów płk Kazimierz Mastalerz, dowódca 1. szwadronu rtm. Eugeniusz Świeściak, ppor. Milicki, ppor. Unrung oraz 25 ułanów. Działania polskiej kawalerii na tyłach niemieckich jednostek wywołały silne zaniepokojenie w ich dowództwach. Niemcy nawet na pewien czas wstrzymali natarcie na całej linii.

[Pełny opis szarży pod Krojantami » \(zobacz ponizej\)](#)

2 września - zamknięcie okrążenia

w nocy z 1 na 2 września nieświadomy całej sytuacji dowódca 9 dywizji skierował swoje oddziały w rejon **Bysławka** w celu połączenia się z 27 dywizją. Dopiero w południe dowiedział się o zmianie rozkazów. W tym czasie formalnie dowodzący obydwoma dywizjami generał Drapella zaniedbał swoje obowiązki i pozostawił własnemu losowi 9. dywizję.

Liczne próby nawiązania łączności przez dowództwo Armii z podległymi dywizjami nie przynosiły skutku. Jedyny samolot, który dotarł do pułkownika Werobeja przywiózł chaotyczny meldunek o beznadziejnych walkach w okrążeniu. W godzinach popołudniowych udało się nawiązać kontakt z dowódcą GO "Czersk" i przekazać rozkaz aby wraz z 9. i 27. dywizją piechoty uderzyły na nieprzyjaciela w rejonie **Świekatowa**. W tym czasie jednostki z przedmościa Bydgoszczy też miały przeprowadzić atak na Niemców.

Generał Drapella nie przekazał nowych rozkazów do 9. dywizji licząc, że będzie ona wykonywała rozkazy z 1-go września i po ataku na Klonowo połączy się z zachodnim skrzydłem 27. dywizji. Jednocześnie pułkownik Werobej licząc na pomoc ze strony 27. dywizji powierzył atak dowódcy artylerii, a sam wyruszył w poszukiwaniu generała Drapelli w celu uzgodnienia wspólnych działań. Nie udało mu się jednak z nim spotkać, gdyż w tym czasie 27. dywizja ruszyła w dwóch oddzielnych kolumnach w kierunku na Łowinek oraz na Tuszyny. Napotkano tam nieprzyjaciela, z którym nawiązano zaciętą walkę. Nie udało się jednak przełamać obrony niemieckiej i po zmroku postanowiono ominąć nieprzyjaciela od wchodu przez Gruczno i Trzciewiec.



9. dywizja piechoty podejmowała również próby przebicia się na południe. Ponoślił liczne straty w starciach z dobrze wyposażoną dywizją zmechanizowaną wspieraną czołgami. Niemcy przeszli nawet do kontrnatarcia na tyły dywizji w rejonie jezior bysławskiego i minikowskiego. Niemcy otaczali dywizję już od zachodu, północy i południa. Oddziały skierowano na wschód w kierunku wsi **Bramka**. Werobej liczył, że wycofa się na Bydgoszcz śladem 27. dywizji. Po drodze - w **Błędziniu** - spotkał się jednak z gen. Skotnickim z GO "Czersk" i dowiedział się od niego o zmianach rozkazów. Grupa miała się wycofać jeszcze wolnymi przejściami na Wiśle, a Brygada Kawalerii miała wykonać manewr zaczepny w okolicy **Koronowa** w celu osłonięcia wycofującej się 9 dywizji piechoty. Jednak brak uzgodnień pomiędzy tymi jednostkami oraz słabość bojowa Brygady w porównaniu do 3. dywizji pancерnej spowodował, że akcje te

nie przyniosły spodziewanych skutków. Brygada stoczyła kilka potyczek z czołowymi oddziałami niemieckimi i przebiła się w dwóch grupach. Oddziały piechoty "Chojnice" z GO "Czersk" przebiły się tylko częściowo w rejonie **Świecia**. Pozostałe oddziały zostały rozbite. 9 dywizja piechoty zgromadziła swe oddziały w rejonie **Bramki, Krupocin** oraz **Franciszkowa**.

Niemcy zamknęli w tym czasie okrążenie. Od południa i wschodu wzdłuż Wisły znalazła się 3. dywizja pancerna, na lewym skrzydle znajdowała się 23. dywizja piechoty, do tej pory pozostająca w odwodzie 4. Armii. Od północy nacierała 20. dywizja zmotoryzowana, a od zachodu 2. dywizja zmotoryzowana.

3 września - w okrążeniu

Pozostałe jednostki z 9. dywizji piechoty oraz część jednostek 27. dywizji piechoty, które nie zdołały się przebić do Bydgoszczy (m.in. 50 pułk piechoty) już od godzin porannych 3-go września były atakowane przez lotnictwo niemieckie. Jednostki zgrupowane na otwartym terenie i pozbawione broni przeciwlotniczej były łatwym łupem i w krótkim czasie zostały doszczętnie rozbite. **Werobej próbował zorganizować obronę został jednak odcięty od oddziałów w rejonie Kawęcina i wraz z grupką żołnierzy wy dostał się z okrążenia.** Część pozostałych oddziałów próbowała walczyć i przeprowadziła ataki na Niemców w Bramce i Przysiersku, część broniła się w Krupocinie i Franciszkowie.

Część oddziałów 27. dywizji przebiła się na przedpola Bydgoszczy i już rankiem wzięła udział w walkach. Powierzono jej obronę północnego odcinka od Wisły do Trzeciewca.

4-5 września - walki końcowe

Jedynie większe ugrupowanie oddziałów 9. dywizji pod dowództwem M. Alikowa rankiem 4-go września podjęło próbę przebicia się w kierunku na Grudziądz. Po potyczce z czołgami pod Jeżowcem oddział został zatrzymany w rejonie Grupy. Do końca dnia siły Polaków wyczerpały się i żołnierze w małych grupach podjęli próby przebicia się.

Pozostały w całości 35. pułk z 9. dywizji ukrył się wcześniej w lasach Wierzchlas i dzięki temu uniknął bombardowania. Podjął próbę przebicia się na południe i pod Stronno stoczył ciężką walkę z dużym oddziałem niemieckim. 5-go września pozostałych 300 żołnierzy dołączyło do głównych sił Armii.

Fragmety relacji Guderiana z walk w Borach Tucholskich: "(...) 5 września korpus nasz odwiedził Adolf Hitler. Powitałem go koło Plemn na szosie prowadzącej z Tucholi do Świecia, wsiadłem do jego samochodu i szosą, którą nasze wojska ścigały nieprzyjaciela, zawiozłem go, mijając po drodze rozbite działa polskiej artylerii, do Świecia, a stamtąd już za frontem naszego pierścienia okrążenia do Grudziądza. Tu Hitler krótką chwilę zatrzymał się koło wysadzonego mostu na Wiśle. Na widok zniszczonej artylerii zapytał: "To chyba robota naszych Stukasów?" Moja odpowiedź: "Nie, naszych czołgów!", wprawiła go w widoczne zdumienie. Między Świeciem i Grudziądzem ustawiły się nie użyte w okrążeniu przeciwnika oddziały 3 dywizji pancernej, w tym 6 pułk czołgów i 3 batalion rozpoznawczy czołgów, w którym służył mój Kurt. Droga powrotna prowadziła przez rejon rozmieszczenia jednostek 23 dywizji piechoty i 22 zmotoryzowanej dywizji piechoty. (...)

Gdy zbliżaliśmy się do Wisły, na horyzoncie zarysowały się kontury miasta. Hitler zapytał, czy to jest Chełmno. Odpowiedziałem: "Tak, to jest Chełmno. W marcu ubiegłego roku witałem pana w pańskim

mieście rodzinnym, dziś witam pana w moim. Urodziłem się w Chełmnie". Hitler jeszcze w kilka lat później przypomniał mi tę scenę. Z nastaniem ciemności Hitler wyraziwszy uznanie dla sukcesów osiągniętych przez wojska pożegnał się i odjechał z powrotem do swej kwatery głównej. Na uwagę zasługuje fakt, że ludność, która po osłabieniu działań bojowych opuściła swe kryjówki, bardzo serdecznie witała Adolfa Hitlera i ofiarowała mu kwiaty. Miasto Świecie było udekorowane czarno-biało-czerwonymi flagami. W wojsku wizyta Hitlera pozostawiła bardzo dobre wrażenie."

Podsumowanie

Niepowodzenie wyprowadzenia wojsk z "korytarza" pomorskiego należy przypisać nieskoordynowanej działalności 9 i 27 dywizji piechoty oraz Grupy Operacyjnej "Czersk". Usiływały się one wydostać z okrążenia bez współdziałania. Całe zgrupowanie zostało dosyć bezsensownie spisane na straty. Brzemienne w skutki błędy w dowodzeniu popełniali niemal wszyscy wyżsi oficerowie: gen. Bortnowski, gen. Juliusz Drapella, Grzmot-Skotnicki, płk. Tadeusz Lubicz-Niezabitowski i Stanisław Świtalski. Nie wszystkie jednostki znalazły się na swoich pozycjach jeszcze przed 1-szym września, a niektóre z niezrozumiałych względów nie wykonały swoich rozkazów.

Szarża pod Krojantami —

<http://www.1939.pl/bitwy/inne/szarza-pod-krojantami/index.html>

Wokół istnienia polskiej kawalerii w okresie międzywojennym i walk obronnych w 1939 roku do dzisiaj istnieje wiele kontrowersji. Historycy i fascynaci debatują nad sensem istnienia tej formacji w II RP, szukają koncepcji jej użycia i zadań jakie należało jej postawić, doszukują się wpływu polityki na jej kształt, omawiają walki naszych oddziałów konnych przeciw Niemcom. Wiele z pytań nie doczeka się nigdy jednoznacznej i pełnej odpowiedzi, o wielu z nich można by z pewnością pisać książki, ale jedna nazwa w dyskusjach tych pojawia się szczególnie często: Krojanty.

Ta mała miejscowość w powiecie chojnickim stała się swego rodzaju symbolem. Nie chodzi tu jednak o jakieś uogólnienie bitności polskiego kawalerzysty, bo dawali oni przykłady swej waleczności także w innych bitwach i potyczkach, chociażby pod Mokrą, Krasnobrodem i nad Bzurą. Krojanty stały się dobrym przykładem przekłamania historycznego (nie pierwszego i nie ostatniego zapewne) dokonanego przez Niemców. Propaganda hitlerowska, a następnie zachodnioniemiecka "usiłowała wytworzyć obraz walczącej polskiej kawalerii jako fanatycznie atakującej białą bronią wozy pancerne"1. Co gorsza, "to łgarstwo hitlerowskiej propagandy zostało później, niestety, naiwnie podjęte przez niektórych polskich publicystów i historyków"2. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest film pt. "Lotna" (w reżyserii Andrzeja Wajdy), obraz będący raczej produktem propagandy PRL - u, usiłującym ośmieszyć oficerów przedwojennego Wojska Polskiego, niż wiernym dokumentem historycznym.

Przyjrzyjmy się zatem okolicznościom, w jakich doszło do wykonania tej szarży o znaczeniu raczej symbolicznym niż militarnym.

Opis walk w Borach Tucholskich »

Najbardziej na północ z całego polskiego ugrupowania Armii "Pomorze" wysunięto Pomorską Brygadę Kawalerii " (dowódca: pułkownik Adam Bogoria - Zakrzewski). Brygada składała się z 4 pułków kawalerii: 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich ze Stargardu, 8 Pułku Strzelców Konnych z Chełmna, 16

Pułku Ułanów Wielkopolskich z Bydgoszczy i 18 Pułku Ułanów Pomorskich z Grudziądza oraz pomniejszych oddziałów (batalionów strzelców i Obrony Narodowej, dywizjonu artylerii konnej, dywizjonu pancernego, etc.) i wchodziła w skład Grupy Operacyjnej "Czersk" **generała Stanisława Grzmota - Skotnickiego**. Wciśnięto ją w tzw. **korytarz pomorski**, przez co była oddziałem znajdującym się najbliżej **Lądowej Obrony Wybrzeża**. Gros jej sił znajdował się w rejonie Brusy - Lubnia. Najbardziej nas interesujący 18 pułk ułanów znalazł się na południe od Chojnic.

Naprzeciwko polskich sił stanęły oddziały XIX Zmotoryzowanego Korpusu Armijnego Heinza Guderiana. W jego skład wchodziła 3. Dywizja Pancerna i 2 dywizje zmotoryzowane: 2. i 20.

Już od pierwszego dnia wojny silne natarcie niemieckiej 20 Dywizji Zmotoryzowanej (dowódca: generał porucznik Mauritz von Wiktorin) zostało skierowane od zachodu na pozycje polskie pod **Chojnicami**. Samego miasta bronił batalion strzelców dowodzony przez pułkownika Gustawa Zacnego. Główne siły niemieckie uderzyły jednak na północne skrzydło, bronione przez 85 batalion piechoty. Oddział ten około godziny 14.00 otrzymał rozkaz odejścia za Brdę. Decyzja ta, a także wyparcie pododdziałów 18 pułku ułanów spod Moszczanicy zmusiło generała Stanisława Grzmota - Skotnickiego do wydania rozkazu kontruderzenia w celu ułatwienia odwrotu własnej piechocie.

Późnym popołudniem, około godziny 17.00, pułkownik Kazimierz Mastalerz wydaje rozkaz do ataku. Słyszając to adiutant, porucznik Godlewski wysuwa propozycję przeprowadzenia pieszego natarcia. Odpowiedź, jaką usłyszał od dowódcy była następująca: "Młodzieńcze, sam wiem jak wykonać rozkaz niemożliwy do wykonania".

Rzedniało już, kiedy major Stanisław Malecki na czele I- szego szwadronu gestem uniesionej szabli daje sygnał do rozpoczęcia uderzenia. Jest to moment historyczny - mamy do czynienia z pierwszą szarżą w całej II wojnie światowej. Oddział polski przyjmuje szyk luźny i rusza galopem. Niemcy otwierają z karabinów maszynowych ogień do Polaków jadących jeszcze w lesie, intensyfikują go, gdy ci wyskoczą na wolną przestrzeń. Padają pierwsi zabici i ranni, ale szarża nabiera animuszu, jeźdźcy z szablami w wyciągniętych rękach kładą się płasko na końskich szyjach. Po chwili dołącza i drugi szwadron, dowodzony przez rotmistrza Jana Ładosia. Przez pole szeroką ławą pędzi teraz około ćwierć tysiąca jeźdźców. Niemiecka piechota nie próbuje się bronić, i w popłochu porzuca swoje pozycje. Wydawałoby się, że sytuacja jest przesądzona na korzyść Polaków, gdy nagle zza zakrętu drogi prowadzącej do Chojnic wyłania się długa niemiecka kolumna pancerno - motorowa. Widząc grozę sytuacji, natychmiast otwiera ona ogień. Polacy, jadący pełnym galopem, nie mają możliwości wykonania nawrotu. To już nie walka, to rzeź kawalerzystów, polowanie na pojedynczych żołnierzy. Ginie wraz ze swym koniem prowadzący szarżę rotmistrz Eugeniusz Świeściak, jeźdźcy spadają bezwładnie ze zwierząt lub dają się mimowolnie ciągnąć po ziemi za nogi, wciąż tkwiące w strzemionach. Konie galopują bez jeźdźców, broczą krwią, padają. Pola i szosa zapełniają się trupami ludzi i zwierząt. Z pomocą usiłuje przyjąć utworzony doraźnie odwód pułkowy na czele z dowódcą, ale i jego spotyka śmierć. Słychać cichy odgłos trąbki, kawalerzyści pod dowództwem rotmistrza Ładosia grupkami szukają chaotycznie odwrotu. Udaje im się odskoczyć za Brdę, do miejscowości Kwieki. Dowodzenie resztkami pułku przejmuje major Stanisław Malecki, ten sam, który rozpoczął szarżę. Generał Grzmot - Skotnicki wysła swoje słowa uznania: "18. Pułk Ułanów Pomorskich okrył się nieśmiertelną chwałą. Zapisał się w dziejach kawalerii złotymi głościami". Przekazuje mu także swój Krzyż Virtuti Militari.



Efektym uderzenia Polaków było zatrzymanie postępu Niemców, którym nie udało się dotrzeć tego dnia do przepraw na Czarnej Wodzie.

Stan liczbowy pułku zmniejsza się o 84 żołnierzy, w tym 23 zabitych³. To około jednej trzeciej sił obu szwadronów biorących udział w natarciu. Ciężkie straty ponosi też 4 szwadron, blokujący szosę, który osłaniał tyły szarży. Po szarży pułk utracił też swój sztandar, który z licznymi przestrzelinami został 4 września zakopany w pobliżu miejscowości Grupa⁴.

Wysiłek pułku nie wpłynął na tragiczną sytuację w Borach Tucholskich. Walczył on jeszcze w dniach 2 - 4 września, po czym został zmuszony do kapitulacji. Epizod walk wrześniowych pułku zamykają działania szwadronu marszowego przy kombinowanym pułku Pomorskiej Brygady Kawalerii pod Izabelinem na Mazowszu 21 września 1939 roku.

Ogółem, w trakcie walk we wrześniu 1939 roku pułk utracił 11 zabitych oficerów na ogólną liczbę 36. Liczba poległych i rannych podoficerów i szeregowców pozostaje nieznana, jednak biorąc pod uwagę ciężkie straty już w pierwszym dniu wojny musiały być one bardzo wysokie.

Jako ciekawostkę należało by podać, iż działania brygady nie kończą się wraz z rozbięciem wojsk z korytarza. Z jej zapasowych jednostek utworzono trzon improwizowanej Dywizji Kawalerii pułkownika Zakrzewskiego. Jej szlak bojowy zakończył się 23 września inną słynną bitwą kawalerii pod Krasnobrodem⁵.

Szarża pod Krojantami budzi wiele wątpliwości. Nie chodzi tu już o słusność jej przeprowadzenia, bo w tym wypadku najprawdopodobniej innego wyjścia nie było. Pytania nasuwają się co do samego jej wykonania.

1. 85 batalion piechoty wycofywał się z miejscowości Krojanty dokładnie na wschód. Dlaczego szarża nie została wykonana na Niemców kierujących się w stronę miejscowości, zagrażających tej właśnie jednostce?
2. Szosa na Chojnice była blokowana przez 4 szwadron 18 pułku ułanów. Były to siły zapewne wystarczające do chwilowego zatrzymania jadącą nią Niemców. Dowódca pułku musiał mieć także świadomość, iż drogą tą będzie, prędzej czy później, poruszać się niemiecka kolumna wozów. Dlaczego więc zdecydował się na przeprowadzenie uderzenia, mimo tych niekorzystnych warunków?
3. Sytuacja na sąsiednim odcinku była ciężka. Bardziej rozsądne wydawałoby się przeprowadzenie natarcia w nocy; wtedy kawaleria w otwartym polu miałaby spore szanse zaskoczyć piechotę niemiecką, a formacje pancerno - motorowe, z obecnością których należy się liczyć, nie ryzykowałyby otwarcia huraganowego ognia w obawie o ostrzelanie własnych jednostek. Co spowodowało więc, iż nie poczekano tych kilku godzin na ściemnienie?
4. Dlaczego uderzenie wykonano jednocześnie siłami obu szwadronów? Lepszym wyjściem byłoby rozpoznanie walką siłami jednego szwadronu, następnie wsparcie go oddziałami drugiego.
5. Jak ocenić postawę dowódcy, który udał się osobiście na pole walki (a raczej rzezi), podczas gdy z jego pułku wciąż walczyły 3. i 4. szwadrony?

Zastrzeżenia można by mnożyć w nieskończoność. Obserwatorowi z przestrzeni lat i kilometrów łatwo czynić takie spostrzeżenia, jednak dowódca na polu bitwy działa pod wpływem chwili i stara się na bieżąco reagować na rozwój wypadków. Faktem pozostaje niezaprzeczone męstwo polskich kawalerzystów. Należy zwrócić uwagę, iż o żadnej szarży na czołgi nie może być mowy, że doszło tutaj

do niezamierzonego natknięcia się na kolumnę motorową Niemców. Ostrzelani przez hitlerowców kawalerzyści wycofali się, nie podejmując bezsensownej walki.

Na zakończenie wypadu podkreślić, iż 18 pułk ułanów pokazał, iż nie zasługuje na jedną z żurawiejek, którą mu nadano:

"Czy śnieg pada, czy deszcz leje,
Osiemnasty zawsze wieje."

Przypisy:

1. "Encyklopedia II wojny światowej" MON
2. Olgierd Terlecki "Najkrótsza historia drugiej wojny światowej"
3. Janusz Piekalkiewicz "Kalendarium wydarzeń II wojny światowej"
4. Henryk Smaczny "Księga kawalerii polskiej"

Bibliografia:

1. "Najkrótsza historia drugiej wojny światowej" Olgierd Terlecki, Wydawnictwo Literackie Kraków - Wrocław, wydanie II, 1984
2. "Encyklopedia II wojny światowej", praca zbiorowa pod przewodnictwem płk prof. dr hab. Kazimierza Sobczaka, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975
3. "Księga kawalerii polskiej 1914 - 1947. Rodowody - barwa - broń", Henryk Smaczny, Warszawa 1989
4. "Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku. Tom 1: Plany i bitwy graniczne", Marian Porwit, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1983
5. "Wojna kawalerii 1939 - 1945", Janusz Piekalkiewicz, Wydawnictwo AWM
6. "Kalendarium wydarzeń II wojny światowej", Janusz Piekalkiewicz, Wydawnictwo AWM
7. "Wrzesień 1939", Ryszard Zieliński, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1970
8. "Bitwy polskiego września", Apoloniusz Zawilski, Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, Warszawa 1972
9. portal internetowy www.grudziadz.pl
10. portal internetowy www.1939.pl
11. portal internetowy www.film.gildia.pl

Zdjęcia: Zdjęcie pułkownika Mastalerza pochodzi z portalu www.grudziadz.pl; Tekst: Piotr Dziubiński

Charczuk, Anna

Walki 9 Dywizji Piechoty w składzie Armii "Pomorze" w korytarzu pomorskim we wrześniu 1939 r.

Szkice Podlaskie 16, 67-78

2008

http://mazowsze.hist.pl/33/Szkice_Podlaskie/707/2008/24884/

31 sierpnia 1939 r. rozpoczęto powszechną mobilizację na Podlasiu. Niepowołanych dotąd rezerwistów z powiatu łukowskiego kierowano do ośrodków zapasowych 18 Dywizji Piechoty i Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w Łukowie, podobnie było w innych powiatach podlaskich. Według obowiązującego do 1939 r. planu mobilizacyjnego „S” **9 DP** mobilizowano w ramach mobilizacji specjalnej od drugiego do piątego dnia mobilizacji powszechnej ⁽¹¹⁾. Pierwotna wersja planu „Z” zakładała, że **9 DP** wejdzie w skład Armii „Łódź”, jednak w kwietniu 1939 r. przydział został zmieniony i **9 DP** postanowiono włączyć do **Armii „Pomorze”**.

Decyzja o skierowaniu dywizji w skład Armii „Pomorze” zapadła **1 czerwca 1939** r. na naradzie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych z udziałem dowódcy Armii „Pomorze”, gen. dyw. Władysława Bortnowskiego. Dowódca Armii „Pomorze” sugerował rozmieszczenie **9 DP** w rejonie Torunia, natomiast Naczelny Wódz, marszałek Rydz-Śmigły, rozkazał rozmieścić dywizję w rejonie **Koronowa2**. (...)

=====

Wrzesień 1939. Nowe spojrzenie - Grzegorz Górski , Monografie Kolegium

Jagiellońskiego - http://kj.edu.pl/wp-content/uploads/2017/05/wrzesien_39_publicacja.pdf



Spis treści

Wstęp 5

- 1. Kanclerz... wysoce zadowolony 13**
- 2. Kanclerz wyraża... jak największe zaufanie 27**
- 3. Sugestie w sprawie Gdańska 57**
- 4. To proste: BĘDZIEMY SIĘ BIĆ 117**
- 5. Czy warto umierać za Gdańsk? 147**
- 6. Zkrwawić... nieprzyjaciela, zyskać czas... 175**
- 7. Słońce wschodzi... 231**

Zakończenie 271

Bibliografia 283

Indeksy 285

Indeks nazwisk 285

Indeks instytucji 287

Indeks geograficzny 289

Poniżej są zamieszczone wybrane fragmenty tekstu opisujące mniej znane okoliczności i wydarzenia oraz niektóre komentarze. Obszerniejszy wybór znajduje się pod adresem - [XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX](#)

(p. 108) (...) Do gry wewnętrznej w Polsce, ale w konsekwencji także i gry międzynarodowej, wkroczył jednak czynnik wojskowy. Wkroczył bardzo zdecydowanie. **Marszałek Śmigły-Rydz** uzyskał w tych dniach kanałami wojskowymi informacje, o rzekomo zdecydowanej woli powstrzymania Niemiec ze strony Anglii i Francji. Nie można wykluczyć, że polscy wojskowi poprzez kontakty sztabowo-wywiadowcze ze swoimi odpowiednikami we Francji i w Anglii, byli dociskani na kurs zdecydowanie antyniemiecki. Marszałek, wysuwający się na pozycję pierwszego rozgrywającego, postanowił – niestety – przejąć pełną inicjatywę polityczną. W konsekwencji tego, **18 marca, szef sztabu wydał zarządzenia stawiające w stan gotowości bojowej część sił zbrojnych**, w szczególności marynarkę wojenną i lotnictwo.

Można zastanawiać się, czy ten bardzo ważki w ówczesnej sytuacji ruch był rzeczywiście pierwszym realnym krokiem ku wojnie, do tego wywołanym – jak wszystko wskazuje – przez sztaby angielski i francuski? Nie można wykluczyć, że zarządzenia te wywołane zostały informacjami o niemieckich planach na Litwie. Polski wywiad dostrzegał **przygotowania niemieckie do inwazji morskiej od 17 marca (152)**. Czy obawiano się niemieckiej akcji w Gdańsku? Czy **gotowość bojowa całych polskich sił** na wybrzeżu i marynarki wojennej miała odstraszyć Niemców od próby ataku w Wolnym Mieście **(153)**.

(p. 173). O tym, że Niemcy i Sowieci intensyfikowali w kolejnych tygodniach swoje kontakty, wiedzieli nie tylko Anglicy. Obserwowała to z niepokojem cała Europa. Niemal wszyscy usiłowali wyciągnąć z tego praktyczne wnioski.

Tylko strona polska wykazała niemal całkowity brak jakiegokolwiek inicjatywy, która mogłaby nie tyle nawet zmienić kierunek rozwoju wydarzeń, ale choćby go spowolnić. I nie chodzi tu oczywiście o podjęcie słanych za pośrednictwem Anglików i Francuzów w maju i w czerwcu 1939 roku pseudopropozycji sowieckich. Jest jednak zastanawiające, że w chwili rosnącego zagrożenia i ze Wschodu, i z Zachodu, min. Beck właściwie zrezygnował z samodzielnych działań polskiej dyplomacji zarówno wobec Niemiec, jak i wobec Sowieców. Oddał inicjatywę niemal całkowicie w ręce Anglików i Francuzów i czekał na wyniki ich poczynań licząc, że to oni zadbają o polskie interesy.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że 17 września 1939 roku władze polskie wraz z płkiem Beckiem były kompletnie zaskoczone inwazją sowiecką, a do tego musiały stać parlamentarzysty do „krasnoarmiejców”, aby dowiedzieć się, po co Sowieci wkroczyli do Polski.

Na tym tle warto też zauważyć, że generalnie między majem a wrześniem 1939 roku polska dyplomacja zachowywała się zastanawiająco pasywnie. (...)

Jeśli zważyć na fakt, że Hitler długo zwlekał z ostateczną decyzją o rozpoczęciu wojny z Polską, a dopiero gdy podpisał pakt w Moskwie radykalnie zaostrzył swoje stanowisko, to ten brak działań ze strony polskiej, to niemal wyłączne zdanie się na pośrednictwo aliantów w każdej sprawie, jest po prostu niezrozumiałe.

(p.201) - Istnienie **czterech wariantów** ewentualnie planowanych **działań strony polskiej** zostało zdezaktualizowane rozwojem sytuacji na Słowacji i efektami rozmowy Lipskiego z Ribbentropem. Tu, w mojej ocenie, należy szukać też odnotowanej przez Stachiewicza radykalnej zmiany w kierunkach pracy sztabu (*Zmiana wytycznych marszałka z lutego w znacznym stopniu*). Od tej pory prace sztabu koncentrowały się już wyłącznie **na przygotowaniu konfrontacji generalnej z Niemcami**. Pomijano zatem wariant udziału w jakiejś akcji na Słowacji oraz ograniczony wariant gdańsko-pruskowschodni, z dodatkiem litewskiego. Pośrednio dowodzi tego fakt przygotowywania na nowo, w alarmowym trybie w sierpniu 1939 roku, wariantu gdańskiego z **wydzieleniem Korpusu Interwencyjnego**. Te prace nie nawiązywały do żadnej z dotychczasowych koncepcji-wariantu i w sposób oczywisty był całkowitą improwizacją po stronie polskiej **(268)**. Powyższe nie oznaczało jednak dokonania w tym momencie ostatecznego wyboru, czy konfrontacja z Niemcami odbędzie się w warunkach wyłącznego przyjęcia ich ewentualnego, pierwszego uderzenia, czy też strona polska nie zrezygnuje z wyprzedzającego uderzenia własnego i wyzyskania przewagi położenia strony atakującej. Tu dotykamy istoty kolejnego problemu – wyraźnej cezury w pracach polskiego sztabu przypadającej mniej więcej na okres maj–czerwiec, a może nawet lipiec 1939 roku. Otóż nie ulega wątpliwości, że przyjęte **ok. 20–22 marca** ostateczne wytyczne do pracy Sztabu Głównego oraz sztabów powołanych armii, przekazane inspektorom armii na indywidualnie przeprowadzanych 22 i 23 marca 1939 roku naradach, oparte były na założeniu **uderzenia wyprzedzającego**, a następnie przerodziły się w **krótkotrwałe założenie obronne wraz z szybkim przejściem do działania ofensywnego (269)**. Niezależnie od tworzonych po wojnie przekazów i interpretacji, nie da się w żaden sposób obronić teza, że zarówno podstawy planu, jak i przede wszystkim, będące ich wyrazem, ustawienie wyjściowe wojsk polskich, było wyrazem założenia prowadzenia wojny ściśle i wyłącznie obronnej. Dowodzi tego niezliczona ilość faktów.

(p. 211) Polskie rozpoznanie zamiarów i sił przeciwnika było praktycznie pełne (285), a polscy sztabowcy nie byli szaleńcami. Do tego mieli świadomość, że także Niemcy znają słabość polskiego ustawienia i będą chcieli to wykorzystać. Całkowicie potwierdza to tezę, że był to ze strony polskiej **zabieg świadomy**. Celem takiego ustawienia było stoczenie rozstrzygającej bitwy z głównymi siłami niemieckimi na wybranym przez siebie obszarze. Dokładnie na południe od Piotrkowa, przy założeniu użycia skoncentrowanych sił Armii Odwodowej i armii „Łódź”. To ta bitwa, stoczona – jak

zakładano – na warunkach podyktowanych przez stronę polską, miała złamać główne zgrupowanie niemieckie, a w konsekwencji otworzyć możliwości działania, zwłaszcza armii „Poznań”, **przenosząc wojnę na terytorium niemieckie. (...)**

(p. 226) (...) cały plan oraz całe myślenie Naczelnego Wodza skoncentrowane było właśnie na doprowadzeniu i przeprowadzeniu w następstwie określonych manewrów **decydującej bitwy w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego**. Plan ten został zrealizowany, tyle tylko, że wobec nieukończenia mobilizacji Armii Odwodowej, ograniczenia jej sił oraz potwornych błędów gen. Rómmla i armii „Łódź”, **wynik bitwy był odwrotny od zakładanego**. Jak silne było skoncentrowanie się polskiego dowództwa na doprowadzeniu i przeprowadzeniu tego właśnie starcia, świadczy fakt, że **po klęsce pod Piotrkowem i Tomaszowem (5 i 6 września)** marszałek Śmigły-Rydz w praktyce całkowicie oderwał się od realnego kierowania podległymi sobie wojskami. (...) Pojawił się tu także wątek rumuński jako istotny dla utrzymania zdolności obronnych, z uwagi na konieczność dostarczania do Polski zaopatrzenia wojennego spoza kraju. Wspominałem już i o tym, jak zupełnie niezrozumiały opór min. Becka w tej kwestii pozbawił Polskę możliwości rozszerzenia zobowiązań rumuńskich na wypadek konfliktu z Niemcami, przez co we wrześniu 1939 roku doszło do wielu niekorzystnych dla Rzeczypospolitej komplikacji. Ale bez wątplenia najbardziej interesujący w tym miejscu wątek, to wskazywanie przez gen. Stachiewicza założenia, że **starcie z Niemcami miało być „walką o czas”**.(...) (WJW - czekając na sojuszników!)

(p. 227/228) (...) Konieczne jest jeszcze rozważenie jednego, niezwyklej wagi aspektu polskich przygotowań wojennych w 1939 roku. Był on szczęśliwym zrzędzeniem losu, wynikającym w sposób jednoznaczny z **wahania Hitlera, będącego następstwem podpisania 25 sierpnia 1939 polsko-brytyjskiego traktatu sojuszniczego**. W konsekwencji uzyskania informacji o zawarciu tego porozumienia, Hitler w ostatniej chwili odwołał, zaplanowane pierwotnie na świt 26 sierpnia 1939 roku, uderzenie niemieckie na Polskę. (...)

(p. 229/230) (...) Tyle tylko, że o świcie 26 sierpnia, a więc w dacie pierwotnie planowanego ataku, 18 pełnych dywizji piechoty i 2 niepełne oraz 7 brygad kawalerii znajdowało się albo w transportach dojazdowych, albo w wyładowaniach, albo – w najlepszym razie – w domarszu do wyznaczonych pozycji. Jest zatem najzupełniej oczywiste, że gdyby Hitler nie odwołał swojego rozkazu, całości sił niemieckich stawić czoła mogło o świcie 26 sierpnia 1939 roku jedynie 9 dywizji piechoty pełnych, 2 niepełne dywizje piechoty, 7 brygad kawalerii oraz brygada pancerno-motorowa. Nietrudno wyobrazić sobie, jak skończyłaby się kampania sierpniowa w takich warunkach. Decyzja Hitlera powstrzymująca atak w jakimś sensie uratowała ekipę sanacyjną przed kompletną kompromitacją. Ale jest też drugi aspekt tej sprawy. **W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku wszystkie siły niemieckie przeznaczone do ataku na Polskę zajęły ostateczne pozycje wyjściowe.** (...)

.KOMENTARZE - http://kj.edu.pl/wp-content/uploads/2017/05/wrzesien_39_publicacja.pdf

(p. 95) **128** / *Nie można zapominać o tym, że tak jak strona polska obawiała się jakiegoś faktu dokonanego w postaci **proklamacji Senatu gdańskiego** o włączeniu Wolnego Miasta do Rzeszy, czemu trudno byłoby przeciwdziałać bez użycia siły, tak samo Niemcy bardzo obawiali, się że Polska może zająć Wolne Miasto militarnie, a oni nie mieli praktycznie żadnych środków, aby działaniu temu się przeciwstawić.*

(p. 97). **132** - *W ówczesnych dowództwach angielskim i francuskim panowało przeświadczenie, wynikające z doświadczeń I wojny światowej, że aby osiągnąć zwycięstwo w konflikcie zbrojnym, konieczne jest uzyskanie **przynajmniej trzykrotnej przewagi nad przeciwnikiem** (niektóre studia mówiły nawet o przewadze pięciokrotnej). Alianci oceniali, że Niemcy – dzieląc to myślenie – nie są jeszcze mimo wszystko gotowe do rozpoczęcia konfrontacji z nimi.*(...)

(p. 98) - **134** Pamiętać należy, że **największe angielskie siły lądowe** skoncentrowane były jako tzw. rezerwa strategiczna **w Egipcie**. Dowodzi to, że Anglicy największych problemów dla siebie spodziewali się wtedy w swych afrykańskich i azjatyckich posiadłościach i dlatego w Egipcie lokowali gros swoich sił interwencyjnych.

(p. 108) - **153** Informacje i dokumenty, którymi dysponujemy, nie pozwalają w żaden sposób rozstrzygnąć, jaki był rzeczywisty cel podejmowanych w tych dniach działań wojskowych po stronie polskiej. Czy chodziło rzeczywiście o zabezpieczenie się na wypadek jakiejś akcji niemieckiej w Gdańsku? Czy może chodziło o jakieś działanie polskie w Prusach Wschodnich, które miało ewentualnie zaskoczyć Niemców i wyprzedzić ich przyszłe działania? Czy wreszcie może były to jakieś przygotowania do akcji na terenie słowackim? Nie mamy dostatecznej bazy dokumentacyjnej, aby przyjąć jakąkolwiek opcję, ale jedno nie ulega wątpliwości. Z pewnością nie chodziło o zapobieganie jakimś akcjom niemieckim, bo takich po stronie niemieckiej w ogóle nie planowano. Co więcej, polski wywiad miał pełną wiedzę, co do tego, że w Prusach Wschodnich, na Pomorzu Zachodnim i na Śląsku pozostały bardzo wątłe siły niemieckie (łącznie równowartość 6–7 dywizji piechoty). Większość jednostek niemieckich znajdowała się w tych dniach w trakcie przejazdów i przegrupowań z Czech w głąb Niemiec. Armia polska miała zatem idealne warunki do przeprowadzenia akcji prewencyjnej, ale nie musiała się wtedy mobilizować do jakiegokolwiek obrony przed agresją niemiecką.

(p. 176), **235** - Niemcy korzystali z pomocy sowieckiej zwłaszcza przy testowaniu nowej broni pancernej. Dzięki **udostępnieniu sowieckich poligonów**, które były poza jakąkolwiek kontrolą Ligi Narodów, Niemcy mogli nie tylko testować nowe rodzaje broni, ale również szkolić dużą ilość żołnierzy.

(p. 176), **237** – (...) polski wysiłek zbrojeniowy dał znaczący postęp w podniesieniu poziomu wyposażenia polskiej armii. Można się zgodzić z twierdzeniami, iż polscy politycy i sztabowcy, zakładając **pierwszeństwo konfliktu ze Związkiem Sowieckim**, początkowo skupili się na takiej reorganizacji armii i jej wyposażaniu w latach 1936–1938, aby była ona przede wszystkim przygotowana do konfrontacji z Sowietami. I wydaje się, że **stan armii w 1939 roku był całkowicie dostateczny, aby skutecznie stawić czoła ewentualnej agresji sowieckiej**. Zapewne kolejne fazy realizacji programu modernizacji i doposażenia armii doprowadziłyby **ok. 1942** roku do sytuacji, w której możliwe byłoby skuteczne odparcie inwazji niemieckiej.

(p. 180/1), **240** - (...) 1 września 1939 roku **Sztab Główny i Kwatera Naczelnego Wodza przeniosły się do nowych bunkrów przy ul. Rakowieckiej**. Niestety, nie została ukończona budowa tych obiektów, a wśród ich najważniejszych braków pozostawał m.in. **niewykończony system wentylacyjno-klimatyzacyjny**.(...), 5 września udało się opanować panujący w centralnym ośrodku dowodzenia chaos. Kiedy jednak to wreszcie nastąpiło i pojawiła się nadzieja, że centralny ośrodek dowodzenia zacznie funkcjonować prawidłowo, podjęta została **najfatalniejsza w skutkach decyzja o przeniesieniu sztabu do Brześcia**, przy jednoczesnym pozostawieniu jego części w Warszawie. Przez kolejne dni potęgowało to chaos decyzyjny i komunikacyjno-łącznościowy. (...)

(p. 201/2), **268** - Podkreślić należy, że wszystkie dotychczasowe koncepcje polskie dotyczące jakichkolwiek działań ofensywnych na północy, zawsze w zachodnim obszarze tego odcinka, jako podstawę wyjściową przyjmowały okolice Grudziądza i Brodnicy. Polski atak miał być wyprowadzony po prawym brzegu Wisły w okolice Elbląga tak, aby pod osłoną Wisły dojść do Wolnego Miasta i ostatecznie zabezpieczyć od zachodu ewentualność jakiegokolwiek pomocy dla Prus Wschodnich ze strony niemieckiego Pomorza. Tak też sformułowano zadania dla armii „Toruń” i stąd też gen. Bortnowski z całym naciskiem podkreślał, że ciężar jego ugrupowania jest po wschodniej stronie Wisły. **Wariant z Korpusem Interwencyjnym** stanowił odejście od tej zawsze obecnej we wszystkich

polskich planach zasady i lokalizował podstawę jego działania na zachodnim brzegu Wisły, do tego w całkowitym oderwaniu od ugrupowania głównego. Kompletna improwizacja przyjęta przy okazji przygotowywania tej koncepcji musiała doprowadzić do tragedii ugrupowania w pierwszych dniach wojny.

(269) - Wykazuję to dalej, wskazując na powierzone poszczególnym armiom zadania.

*(p. 203/4), **273/4** - Warto w tym miejscu podkreślić, wbrew wielu bezmyślnie upowszechnianym do dziś sądom, wręcz wykpiwającym ten rodzaj polskiej broni w 1939 roku, że **polska brygada kawalerii była w istocie wielce wartościową i wysoce manewrową jednostką piechoty**. Brygada kawalerii tylko wyjątkowo była przewidywana do walki konnej. Konie służyły przede wszystkim do szybkiego przemieszczania się wojska, które co do zasady walczyć miało jako spieszne./ W warunkach terenowych panujących na ziemiach polskich, przy ciągle niewielkiej ilości dogodnych połączeń drogowych, odpornych na warunki atmosferyczne, **taka forma organizacji wojska nie była żadnym anachronizmem. Jak dowiodły działania wojenne 1939 roku, polskie brygady kawalerii w zdecydowanej większości zdały dobrze egzamin**. Były mobilne, szybkie, nadążały za przeciwnikiem, stawiały mu skuteczny opór. Ich jedynym mankamentem było niewystarczające w starciu z armią niemiecką nasycenie bronią artyleryjską i przeciwpancerną.*

*(p. 230), **297** - Jest charakterystyczne, że **polskie dowództwo nie było zaskoczone** w żaden sposób jakimkolwiek działaniem niemieckim 1 września (może poza głównym kierunkiem uderzenia na lewym brzegu Wisły na Pomorzu). Przyjęło z całkowitym spokojem wszystkie informacje o kierunkach działań niemieckich, co dowodzi, że wszystko rozwijało się zgodnie z oczekiwaniami naszych sztabowców.*

7. Słońce wschodzi... **ATAK!**

(p. 231/2) - O świcie **1 września 1939 roku**, do polskiego Sztabu Głównego zaczęły napływać meldunki o ataku bądź aktywności niemieckich sił zbrojnych, na niemal wszystkich odcinkach granicy polsko-niemieckiej **(298)**. Nie było żadnej wątpliwości co do tego, że zaczęła się wojna. **Natychmiast ogłoszono w całym kraju stan wyjątkowy, a następnie stan wojenny (299)**. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych powołany został przez prezydenta RP na stanowisko **Naczelnego Wodza**, a jednocześnie **na następcę prezydenta RP (300)**. Tym samym Sztab Główny stał się Sztabem Naczelnego Wodza i jako taki, stanowiąc część Kwatery Naczelnego Wodza, przeniósł się (zarówno personalnie jak i materialnie) do przygotowanych stanowisk dowodzenia. Były to nowo wybudowane bunkry przy ul. Rakowieckiej **(301)**. Jednak już na tym etapie zaznaczyły się pierwsze problemy organizacyjne, które – jak się zdaje – miały bardzo ważne znaczenie, z punktu widzenia jakości i sprawności pracy głównego ośrodka dowodzenia. Samo **...(p. 232)** formowanie Kwatery Naczelnego Wodza (liczącej ponad 800 osób) przebiegało wyjątkowo ślamazarnie i zakończone zostało dopiero 5 września **(302)**. Kiedy wreszcie udało się osiągnąć normalny poziom personalny i organizacyjny dowództwa polskiej armii, przepracowało ono w tym stanie praktycznie tylko jeden dzień. W związku z rozwojem sytuacji na froncie, już **7 września** Naczelny Wódz podjął bowiem decyzję o ewakuowaniu kwatery i sztabu **do Brześcia** nad Bugiem **(303)**. W Warszawie, w głównym ośrodku dowodzenia, na kilka dni pozostał

jeszcze gen. Stachiewicz z częścią sztabu, aby utrzymać łączność z walczącymi jednostkami. Reszta rozpoczęła, w praktyce trwającą kolejne dziesięć dni, **niemal nieustanną wędrówkę po Polsce**.

Dodatkowo wskazać trzeba (co już sygnalizowałem wcześniej), że bunkry przy ul. Rakowieckiej nie zostały w praktyce ukończone. Przede wszystkim nie uruchomiono w pełni sprawnego systemu wentylacyjno-klimatyzacyjnego **(304)**. Nawet w normalnych warunkach pogodowych września,

praca tak potężnego zespołu kilkuset ludzi, w pozbawionych sprawnego dopływu powietrza i nieodpowiednio schłodzonych pomieszczeniach, musiałaby stanowić wielki problem. W panujących, zwłaszcza w pierwszej części września 1939 roku, upałach praca w Kwaterze Głównej musiała stanowić dla wszystkich istny koszmar.

Jeśli dodamy do tego szereg innych uwarunkowań, jak choćby permanentne już od początku wojny **kłopoty w łączności** z dowódcami armii i problemy z własnym **rozpoznaniem lotniczym** ruchów przeciwnika, otrzymamy obraz niemal kompletnego sparaliżowania polskiego centralnego ośrodka dowodzenia. Musi to bardzo dziwić, biorąc pod uwagę, że na stopę wojenną Śmigły-Rydz przestawił swój sztab właściwie ponad pół roku wcześniej. Był to z pewnością okres wystarczający, ażeby dobrze przygotować funkcjonowanie kluczowego ośrodka dowodzenia armii polskiej.

300 - Funkcję następcy prezydenta RP wprowadziła na czas wojenny **konstytucja kwietniowa (1935 r.)**. Zgodnie z jej postanowieniami, następcą – na wypadek opróżnienia urzędu Prezydenta RP wskutek różnych okoliczności wojennych – stawał się automatycznie, po zaprzysiężeniu, kolejnym prezydentem. Mechanizm ten miał zapewnić w każdych warunkach niezakłóconą ciągłość funkcjonowania najważniejszej instytucji władzy państwowej pod rządami konstytucji kwietniowej. Samo kierowanie siłami zbrojnymi opierało się o przepisy dekretu prezydenta RP z 1 września 1939 roku o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi, o organizacji Naczelnych Władz wojskowych i o komisarzach cywilnych – od chwili mianowania Naczelnego Wodza (DzU RP z 1939 r., nr 86, poz. 543).

(p. 233) - W świetle wskazanych faktów, oczywiste i w pewnym sensie zrozumiałe stają się liczne **błędy w rozkazodawstwie** ze strony Naczelnego Wodza, w okresie pierwszej dekady wojny. Permanentny **brak rozpoznania działań przeciwnika**, wiedzy, co do stanu i położenia własnego ugrupowania, spóźnione rozkazy, brak informacji o ich wykonaniu, uleganie nastrojom i emocjom dowódców armii, bez rozeznania co do stopnia ich oderwania od rzeczywistości frontowej (*vide* z jednej strony przesadzone optymizmem oceny gen. Rómmla, z drugiej zaś katastroficzne oceny gen. Szyllinga), to wszystko, i jeszcze wiele innych czynników, wprowadzało wielki chaos w działania własnych wojsk.

Jakkolwiek sytuacja taka zdeterminowała znacząco przebieg działań wojennych, zwłaszcza zaś zburzyła przygotowane plany działań strony polskiej, to – w mojej ocenie – nie musiała jeszcze mimo wszystko ostatecznie rozstrzygać o wyniku kampanii. Dopiero – jak to postaram się wykazać – absurdalna decyzja ewakuacyjna Naczelnego Wodza i jego sztabu do Brześcia, opóźnienie rozpoczęcia bitwy oraz następnie **niewykorzystanie szans** stworzonych w pierwszej fazie bitwy pod Kutnem, tragiczne błędy w dowodzeniu na odcinku północnym frontu oraz kompletny niemal rozkład dowodzenia na odcinku karpackim, skutkowały w praktyce utratą możliwości dalszego prowadzenia wojny.

W mojej ocenie bowiem, ani przebieg bitwy granicznej, ani niepowodzenia na centralnym odcinku frontu, ani nawet niezdolność utrzymania pozycji karpackich w pierwszym okresie wojny, nie musiały prowadzić do definitywnej klęski. Natomiast właśnie wtedy, gdy konieczne było sprawne i zdecydowane dowodzenie ze szczebla centralnego, zabrakło ośrodka, który był w stanie spełnić tę przywódczą rolę. Niestety, **marszałek Śmigły-Rydz zamiast koncentrować się na kierowaniu działaniami własnych wojsk, podążył za Prezydentem RP** wyłącznie, jak się zdaje, po to, aby zagwarantować sobie przejście urzędu na wypadek rezygnacji prof. Ignacego Mościckiego **(305)**.

(p.234) - Na jeszcze dwa elementy trzeba – zanim przejdę do bardziej szczegółowych rozważań – zwrócić uwagę. Pierwszy, to **obsada stanowisk dowódców poszczególnych armii**. Nie popełnimy w zasadzie większego błędu, jeśli przyjmujemy, że właściwie poza gen. Tadeuszem Kutrzebą, każdy z nich – najdelikatniej rzecz ujmując – zawiódł. Wspólną cechą wszystkich dowódców armii w 1939

roku było to, że **bardzo szybko stracili kontakt z podległymi sobie, wielkimi jednostkami oraz związkami operacyjnymi.** (...)

Wystarczy wskazać przykładowo na fakt, że na odcinku północnym frontu połączone siły **SGO „Narew”, GO „Wyszków”** oraz **armii „Modlin”** przeważały nad siłami przeciwnika nacierającymi na kierunku mławskim **(308)**. Dopiero po zaangażowaniu się → **(p. 235)** – po stronie niemieckiej Korpusu gen. Guderiana, przewiezionego z Pomorza, **Niemcy uzyskali przewagę, ale stało się to 8–9 września.** Tymczasem siły polskie, wyizolowane od siebie, nieposiadające wzajemnych kontaktów, były kolejno atakowane przez część niemieckiej 3 armii, która mimo swojej obiektywnej słabości, całkowicie zdominowała sytuację na całym północnym teatrze działań. (...) → **(p. 236 – przykłady)** - (...) Gen. Rómmel jednak nie tylko w sposób w pełni świadomy odmówił współdziałania, skazując dobrze rokujące natarcie na niepowodzenie. Dodatkowo utrudniał wspieranie tej operacji przez gen. Stachiewicza. Dopelnieniem tego skrajnie negatywnego dorobku jest **skandaliczny rozkaz Rómmla, nakazujący traktować napadające na Polskę wojska sowieckie jak alianta.** (...). Gen. (Antoni) Szylling, nie dostrzegając realnie prawdziwych zagrożeń, tracąc kontakt ze swoimi dowódcami, był kreatorem pierwszego, poważnego chaosu w polskim dowodzeniu wojną. **(i inni ...)**. Niestety, do wyjątków należeli dowódcy, którzy wykazali się odpornością psychiczną, siłą charakteru, inicjatywą oraz realnym rozeznaniem o stanie podległych sobie sił. Być może obowiązująca doktryna wojenna Rzeczypospolitej, koncentrująca się na przygotowywaniu się do działań zaczepnych, powodowała ową niezdolność do radzenia sobie w zaistniałej we wrześniu 1939 roku sytuacji. (...)

(309) - *Formalnie przyporządkowany gen. Bortnowskiemu Korpus Interwencyjny nie był jego (Gen. Bortnowskiego) pomysłem i, oczywiście, stanowił raczej demonstrację polityczną. Niemniej po rozformowaniu korpusu 30 sierpnia utracono prawie dwa dni, podczas których możliwe było przegrupowanie dwu dywizji piechoty tak, aby nie groziło im odcięcie wskutek ataku niemieckiego. Bortnowski, któremu zadysponowano najpierw jedną z tych dywizji, a później wskutek niemożności przegrupowania drugiej wedle założeń Naczelnego Wodza także i tę dywizję, nie kwapił się z ich przemieszczeniem. Notabene i w tym wypadku potwierdza to tezę, że pozostawiając de facto bez większych zmian obie te jednostki w takim oddaleniu od pozycji głównej, dowódca armii zakładał ich szybkie ofensywne wykorzystanie albo dla wsparcia swojego planowanego głównego uderzenia po wschodnim brzegu Wisły, albo dla wsparcia ewentualnego działania armii „Poznań” na Pomorzu Zachodnim. Logicznie bowiem rzecz ujmując, tkwienie tych jednostek w korytarzu dla ugrupowania obronnego żadnego sensu nie miało.*

BROŃ PANCERNA

Drugi problem to pewna **narosła latami mitologia** wokół niemieckiej przewagi uzbrojenia, zwłaszcza w broni pancernej. Utrwalony, powszechny pogląd polskiej historiografii podkreśla przygniatającą przewagę armii (...) → **(238)** - niemieckiej i **wmawia**, że przy ówczesnej przewadze niemieckiej nie było możliwości skutecznego stawienia oporu przeciwnikowi. (...)

(p. 238) – (...) Przyjrzyjmy się więc owemu – jak się przyjmuje – rozstrzygającemu czynnikowi, a więc **wojskom pancernym.** Niemcy do ataku na Polskę rzucili ok. 2000 czołgów. Zdecydowana większość z nich, ponad 80%, były to czołgi PzKfW I i II, a tylko ok. 15% czołgi PzKfW III i IV (reszta to adaptowane czołgi czeskie w parametrach modeli I i II). Prześledźmy, jakie były podstawowe parametry techniczno-bojowe tych wozów.

Model I (ok. 900 wozów) charakteryzował się słabym pancernem, na uzbrojeniu posiadał dwa karabiny maszynowe kalibru 7,92 mm. Jego zasięg wynosił w warunkach walki w Polsce

maksymalnie ok. 70–80 kilometrów (zużywał, tak jak wszystkie inne modele, ponad 100 litrów paliwa na 100 kilometrów, co przy pojemności baków oraz przy wysokim spalaniu w walce w terenie i manewrowaniu nie pozwalało na uzyskanie w praktyce większego zasięgu niż w granicach 50 km). Były to czołgi mocno awaryjne, nie radziły sobie na polskich drogach, zwłaszcza przy podmokłym

podłożu (podobnie zresztą i pozostałe modele). Ich siła ognia była niewielka, zaś odporność na ogień przeciwnika bardzo znikoma. Pocisk kalibru 7,92 mm przebijał bez żadnych problemów pancierz tego czołgu z odległości 300 metrów.

Modele pozostałe miały generalnie podobne parametry. Dysponowały większą siłą ognia (maksymalnie jednak była to armata kalibru 20 mm), trochę większym zasięgiem (ale raczej teoretycznym, bowiem w walce również uzyskiwały maksymalnie w granicach 50 km), ale wszystkie miały bardzo słabe pancerze i nie radziły sobie z polskimi drogami, wykazując dużą awaryjność.

Model II znajdował się na wyposażeniu jednostek niemieckich w ilości ok. 900 sztuk.

Modele III i IV jako czołgi średnie (łącznie w granicach 300 sztuk) były wyłącznie na wyposażeniu 1 i 4 Dywizji Pancerniej w XVI Korpusie, działającym ze Śląska. Te czołgi charakteryzowały się jednak również niewielką odpornością na ogień polskiej broni przeciwpancernej. Były natomiast trochę szybsze, miały trzyosobową załogę, posiadały większą niż poprzednie typy siłę ognia.

Jakimi **środkami zwalczania nieprzyjacielskiej broni pancerniej** dysponowały oddziały polskie?

Wydaje się że można zaryzykować twierdzenie, iż więcej niż **wystarczającymi** (...)

.....

(p 239, 240) - Podstawowa na wyposażeniu polskiej armii armata przeciwpancerna, czyli polsko-szwedzki **Bofors wz. 37**, była działem o kalibrze 37 mm, o zasięgu ponad 7 km i możliwości oddania 10 strzałów na minutę. Oznacza to, że w warunkach polowych czołg jadący z szybkością maksymalną ok. 15 km/h **(311)** mógł zostać ostrzelany na odcinku 1 km ok. 40 razy. Żaden z czterech modeli niemieckich czołgów nie miał, w przypadku trafienia pociskiem wystrzelonym z tej armaty, żadnych szans na przetrwanie i ulegał prawie całkowitemu zniszczeniu. Takich armat polskie oddziały posiadały 1200. Właściwie dwa celne strzały każdej z tych armat rozwiązywały całkowicie problem niemieckiej broni pancerniej.

Drugą podstawową bronią przeciwpancerną polskiej armii były **karabiny przeciwpancerne wz. 35** o kalibrze 7,92. Te polskie „rusznice”, były świetną konstrukcją. Ich pociski bez problemu przebijały pancierz każdego niemieckiego czołgu z odległości 300 metrów (była ta konsekwencja bardzo dużej szybkości początkowej pocisku). Były one w stanie skutecznie unieszkodliwić każdy typ niemieckiego czołgu. Takich karabinów postawiono do dyspozycji polskich oddziałów w granicach 3500 sztuk. łącznie zatem z armatami przeciwpancernymi, polskie oddziały dysponowały 4700 sztukami broni zdolnej do całkowitego niszczenia niemieckich czołgów. Oznacza to, że gdyby tylko co druga sztuka tylko raz celnie trafiła niemiecki czołg, Niemcy straciliby wszystkie swoje wozy.

Dodajmy jednak do tego blisko 20 000 sztuk świetnych polskich **RKM Browning wz. 28** o kalibrze 7,92, prawie 6000 sztuk **LKM Maxim wz. 08/13** o podobnym kalibrze, **ponad 700 RKM Bergmann wz. 15**, także kaliber 7,92 oraz łącznie prawie 20 000 sztuk **CKM** czterech rodzajów: **Maxim wz. 08**, **Maxim wz. 10/28**, **Hotchkiss wz. 14** oraz najlepszy **polski Browning wz. 30** (było ich ok. 8000), wszystkie o kalibrze 7,92. Było to więc blisko 47 000 sztuk.

Polska armia w 1939 roku, wbrew upowszechnionym mitom, była znakomicie wyposażona w środki walki z niemiecką bronią pancerną. Inaczej niż w ugruntowanych, całkowicie ahistorycznych twierdzeniach, niemieckie czołgi nie powinny mieć żadnych szans w starciu z ponad 50 000 ziejących / ogniem luf polskich armat i karabinów. Niewyobrażalnym mitem jest wmawianie przez dziesięciolecia, że władze polskie nie zapewniły armii wystarczających środków walki z niemieckimi czołgami **(312)**. Było zupełnie inaczej, a olbrzymi wysiłek zbrojeniowy państwa polskiego dał naszej armii wystarczające środki do zwalczania zarówno niemieckiej, jak i sowieckiej broni pancerniej. Nadto jest najzupełniej oczywiste, że odpowiednie komórki polskiego kierownictwa wojskowego, zarówno w Sztabie Głównym jak i w Ministerstwie Spraw Wojskowych, miały wszechstronne rozeznanie zarówno co do stanu niemieckiej broni pancerniej, jak i sposobów jej użycia w ewentualnym konflikcie **(313)**.

311 - Podaję tu prędkość maksymalną, osiągalną w warunkach terenowych, i to – co ważne – dobrych warunkach. W standardowych warunkach kampanii wrześniowej czołgi niemieckie poruszały się w polu bitwy jeszcze dużo wolniej. Oznacza to, że były wystawione dłużej na ewentualny skuteczny ostrzał polskiej broni przeciwpancernej

312 - W o wiele większym stopniu uwagi te dotyczą czołgów sowieckich. Dominujące na uzbrojeniu armii sowieckiej czołgi T-26 i T-28 miały pancerze jeszcze słabsze niż czołgi niemieckie, więc wszystkie środki obrony przeciwpancernej armii polskiej były aż nadto dostateczne do ich skutecznego niszczenia. Ponadto czołgi sowieckie były jeszcze bardziej awaryjne niż niemieckie. W kampanii wrześniowej w walkach z rozbitymi jednostkami polskimi sowieci stracili ok. 20 czołgów, a wskutek awarii ponad 300. Jeszcze większe straty ponosili w wojnie z Finlandią w trudnych warunkach zimowych. Wreszcie, po ataku niemieckim, gros sowieckich czołgów zostało utraconych wskutek awarii i niemożności ich użytkowania.

313 - Zob. szerzej na ten temat uwagi A. Woźny, op.cit., s. 177–178 oraz 182–189.

„WOJNA BŁYSKAWICZNA”

(p. 242) (...) Jesteśmy przyzwyczajeni do bezrefleksyjnego uznawania, że kampania 1939 roku była „wojną błyskawiczną”, wygraną dzięki nadzwyczajnemu tempu rozwijanemu przez niemieckie wojska pancerne i motorowe. **Tak w istocie mówiła to nam propaganda niemiecka, choć średnie tempo poruszania się wojsk niemieckich w Polsce w 1939 roku nie było dużo wyższe od tempa marszów armii niemieckich w czasie I wojny światowej** (oczywiście, poza sytuacjami, w których fronty po prostu „zastygały”). Także na tle tego, w jakim tempie działały wojska niemieckie w kampanii letniej 1940 roku (Belgia, Holandia, Francja) czy w lecie 1941 oraz 1942 roku w Związku Sowieckim, **było to tempo iście żółwie.**

Trzeba sobie bowiem uświadomić fakt, że **33 km dziennie**, a więc tempo najszybszego marszu XVI Korpusu, **to jest tempo równe jednodniowemu przemarszowi przeciętnej polskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę**, jest dostosowane do możliwości maszerowania najstarszych jej uczestników. Oznacza to, że we wrześniu 1939 roku, **przeciętna polska dywizja piechoty była w stanie przemieszczać się szybciej po znanym sobie terenie niż niemieckie jednostki szybkie. I tak się działo**, a oddziały polskie wykonywały imponujące tempem i odległością (inna rzecz, że w większości pozbawione operacyjnego sensu) marsze, nieraz wyprzedzając Niemców (**316**). I to pomimo, że przeszkadzało im w tym niemieckie lotnictwo oraz chaotycznie przemieszczające się tłumy uchodźców.

316 - Pamiętać tu należy, że sam marsz niemieckich czołgów mógł być szybszy, ale przesuwanie olbrzymiego zaplecza logistycznego wielkiej niemieckiej jednostki pancernej wymagało zupełnie nieporównywalnego czasu. Czołgi musiały zatem czekać za swoim zapleczem, zwłaszcza zaś za dowozem paliwa oraz warsztatami, bowiem bez tego wsparcia mogły stać się łatwym łupem przeciwnika. Nawet jeśli strona polska rzadko wykorzystywała te uwarunkowania, to jednak Niemcy zachowywali daleko idącą ostrożność, stąd też to wolne tempo. Warto dodać, że po doświadczeniach w kampanii polskiej oraz w 1940 roku, Niemcy zmienili organizację swoich wojsk pancernych, wydatnie zmniejszając ilość czołgów, a tym samym radykalnie zwiększając mobilność i szybkość marszu dywizji pancernych. Towarzyszyło temu także radykalne zmniejszenie zaplecza logistycznego dywizji, co wpłynęło na efektywność poruszania się. Przyniosło to nad wyraz dobre efekty w początkowej fazie wojny niemiecko-sowieckiej i imponujące tempo poruszania się tych jednostek. Dopiero wtedy była to prawdziwa wojna błyskawiczna.

(p. 243) - Warto też dodać, że po stronie polskiej istniała pełna świadomość co do tego, jaka jest ówczesna, niemiecka doktryna wykorzystania wojsk pancerno- motorowych (**317**). Polski sztab miał pełną wiedzę o stanie nieprzyjacielskich wojsk szybkich, ich wyposażeniu, rozmieszczeniu, preferowanym sposobie użycia (**318**). Niemcy – inaczej niż doktryna francuska (**319**), którą

przedkładano w Polsce – przyjmowali konieczność tworzenia dużych zgrupowań jednostek szybkich oraz wykorzystywania ich do wykonywania decydujących przełamań frontów oraz niszczenia zgrupowań przeciwnika **(320)**. Nie mogło więc być mowy o jakimkolwiek **zaskoczeniu działaniami niemieckimi**, w tym działaniami niemieckiej broni pancernej. (...)

LOTNICTWO

(p. 243/4) - Warto jeszcze chwilę uwagi poświęcić kwestii **niemieckiej przewagi w lotnictwie**. Oczywiście poza dyskusją pozostaje tu fakt, że przewaga niemiecka była w tym obszarze przytłaczająca i ani lotnictwo polskie, ani polska obrona przeciwlotnicza, nie były w stanie skutecznie jej neutralizować. Pozostaje natomiast kwestią otwartą ocena, co realnie z tej przewagi wynikało dla przebiegu kampanii.

Największą skuteczność niemieckie lotnictwo osiągnęło na dwóch obszarach – **dezorganizacji polskiego systemu komunikacyjnego** (zwłaszcza kolejowego) oraz budowania **psychozy strachu**. Bezpośrednie skutki ataków lotniczych dla przebiegu działań wojskowych były jednak dość ograniczone. Zarówno bombowce nurkujące, jak i zwłaszcza pozostałe lotnictwo bombowe (dokonujące ataków z większych wysokości), z uwagi na znikomą celność bombardowań na polu walki nie wyrządzały poważniejszych strat oddziałom polskim. Dotyczy to także ataków na polskie kolumny marszowe.

ARTYLERIA

(p. 244) - Natomiast dużą przewagę na polu walki uzyskiwali Niemcy dzięki swojemu sposobowi użycia artylerii. Niezależnie od **ilościowej dominacji** w tym zakresie, ich doktryna zmasowanego, **skoncentrowanego użycia** tej broni zapewniała realną przewagę na polu bitwy wojskom niemieckim. Obserwujemy to właściwie w każdej wrześniowej konfrontacji. Niemcy, nawet w warunkach nieznacznej wyższości swoich sił, uzyskiwali sukcesy właśnie dzięki umiejętności zmasowanego rażenia sił polskich przez torującą piechocie skutecznie drogę artylerii **(321)**. W tym wypadku, **rozproszenie polskiej artylerii** powodowało słabość jej wsparcia dla polskiej obrony. Niemiecka przewaga w tym zakresie była naprawdę rozstrzygająca w przebiegu każdej praktycznie bitwy wrześniowej.

OGÓLNE ROZWAŻANIA

Reasumując, istotnie o przewadze niemieckiej decydowała unikalna w ówczesnych warunkach doktryna koncentrowania swoich maksymalnych sił na głównych odcinkach przełamania, a następnie zdeterminowanego wykorzystywania tych przełamań przez siły szybkie, dla dezorganizowania całego ugrupowania przeciwnika głębokimi penetracjami. Już od połowy lat 30. armia niemiecka zaprzestała w praktyce ćwiczeń nad wariantami prowadzenia obrony, na rzecz doskonalenia współdziałania różnych rodzajów broni w natarciu. Polski sztab był na bieżąco o tym informowany **(322)**. W ocenach jednego z głównych autorów polskiego planu wojny, ówczynie jeszcze **mjra Mareckiego**, jesienią 1937 roku, Niemcy mieli w swoich działaniach ofensywnych zwrócić uwagę na wybór głównego punktu ciężkości własnego działania zaczepnego oraz poszukiwanie miejsca, gdzie nieprzyjaciel jest najsłabszy. Tam mieli koncentrować gros swoich sił i poszukiwać decydującego rozstrzygnięcia **(323)**.

321 - *O niemieckich zasadach wykorzystania artylerii, znanych polskim sztabowcom, zob. A. Woźny, op.cit., s. 180–181.*

322 - *Ibidem, s. 175–176.*

323 - *Ibidem, s. 176. Były to skądinąd adaptowane do ówczesnych warunków, wcześniej podobnie formułowane założenia von Clausewitza.*



(p. 245) - W pierwszych kilku dniach wojny obserwujemy niezwykłą wręcz po stronie niemieckiej inicjatywę dowódców poszczególnych armii i korpusów, w zakresie poszukiwania takich punktów przełamania, a następnie dokonywania własnych przegrupowań w celu uzyskiwania opisanych wyżej celów. To właśnie dzięki tej umiejętności **pozytywnej improwizacji** działania ugrupowania własnego, w zależności od rozwoju wydarzeń na polu walki i niemal niczym nieograniczonej inicjatywie dowódców szczebla taktycznego, **Niemcy uzyskali, nad chaotycznie dowodzoną (a właściwie niedowodzoną) armią polską, przewagę rozstrzygającą.** Wszystkie poczynione dotychczas obserwacje wyraźnie potwierdzają wcześniejsze tezy wskazujące na to, że **zamiarem polskiego dowództwa w kampanii wrześniowej nie była bynajmniej obrona i walka o czas.**

Wojsko Polskie dysponowało wszelkimi możliwościami, by skutecznie bronić, mającej z tego punktu widzenia doskonałe właściwości, głównej pozycji obronnej. Uwarunkowania naturalne tej linii na zdecydowanej większości jej długości, w połączeniu ze słabością stanu polskich dróg (co skutecznie ograniczało wartość niemieckich sił pancerno-motorowych, nawet w warunkach ówczesnej suszy) i – zwłaszcza – siłą ognia armii polskiej, dawało, mimo wszystko, znakomite warunki do skutecznej walki

o czas. Jednak siły polskie, wysunięte na głównych odcinkach daleko przed tę rzekomą główną linię obronną nie były w stanie osiągnąć jej w taki sposób, aby po wycofaniu się utrzymać całość głównej pozycji obronnej. Można zatem przyjąć ostatecznie, że z wielorakich rozterek Śmigłego-Rydza i polskiego sztabu, wyszła **koncepcja walki, która była niespójna, a w konsekwencji niemożliwa do realizacji**. Wysunięcie gros sił polskiej armii poza pozycję główną może być wytłumaczone jedynie w kategoriach nie dającego się przewyżczyć **dążenia do jak najszybszego przeniesienia walki na teren przeciwnika**. Położenie wyjściowe armii „Modlin”, „Toruń”, „Poznań” i „Łódź” oraz SGO „Narew” dowodzi w sposób jednoznaczny, że z pozycji nadgranicznych miały one atakować wroga **(324)**. Tylko armia (...)

324 - *Notabene musi budzić uznanie, że armia „Modlin”, na przygotowywanych w praktyce w dwa miesiące pozycjach, była w stanie stawić tak potężny i w sumie skuteczny opór 3 Armii niemieckiej. Podobnie, mimo wszystko, działania poszczególnych jednostek armii „Łódź” na słabo przygotowanych pozycjach obronnych zasługują na najwyższy szacunek. Dowodzą jednocześnie, jak skuteczny mógł być polski opór na głównej pozycji obronnej, gdyby przygotowywano ją do obrony od marca 1939 roku. I dodać należy, że powstrzymanie Niemców na tej linii nie tylko nie wykluczało, ale wręcz zwiększało szansę wyprowadzenia skutecznych kontruderzeń przez spokojnie zmobilizowane i dostatecznie przygotowane do walki polskie siły odwodowe.*

(p. 246) - (...) „Kraków” miała zadania defensywne, a słynny jej *pivot* miał działać bez wątpienia w dwie strony, a więc być osią manewru obronnego, ale w tym samym stopniu manewru zaczepnego. Losy polskiej kontrofensywy miały rozstrzygnąć się pod Piotrkowem, w decydującej bitwie z głównym zgrupowaniem wroga. Pierwotnie zakładano, że główny odwód armii zatrzyma niemieckie uderzenie w boju spotkaniowym, co pozwoli przejść do zdecydowanego kontruderzenia na całym froncie zachodnim i północnym. Taki był plan marszałka i wbrew upowszechnianym mitom, wszyscy dowódcy armii znali to podstawowe zamierzenie Naczelnego Wodza. Polska armia przygotowana była do wykonania takiej właśnie operacji, zarówno pod względem planistycznym, organizacyjnym, jak i logistycznym, a do tego jej wyposażenie było w pełni wystarczające do wykonania takiego zadania. Natomiast ani armia, ani kraj, ani Naczelnny Wódz i jego sztab **nie byli przygotowani na wypadek niepowodzenia tego planu**. Już w pierwszych dniach wojny ujawniona skala nacisku niemieckiego stawiała pod znakiem zapytania możliwość zrealizowania przyjętych założeń wyjściowych.

Niemcy w istocie zaabsorbowali większość polskich sił w takim stopniu, że wykonanie zadań ofensywnych było raczej niemożliwe. Dotyczyło to w szczególności armii „Modlin”, „Toruń” i „Łódź”. Jedynie armia „Poznań” oraz SGO „Narew” utrzymywały jeszcze zdolność do ewentualnych działań aktywnych. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że 3–4 września, kiedy, w Sztabie NW istniała już świadomość, że armie „Modlin”, „Toruń” i „Łódź” nie będą w stanie wykonać postawionych im zadań ofensywnych, ciągle zwlekano z korektą zadań dla armii „Poznań” i SGO „Narew”. Na północnym obszarze działań grupy „Narew” oraz „Wyszków” otrzymywały sprzeczne dyspozycje, choć ich skoncentrowane użycie przeciwko skrzydłu i od pewnego momentu także tyłom całkowicie odkrytej 3 Armii niemieckiej, mogło doprowadzić do zdecydowanego rozstrzygnięcia na korzyść polską. **Tymczasem sztab ciągle się wahał**, bowiem nie pozbył się definitywnie wizji ataku na Prusy Wschodnie **(325)**, co było od początku głównym zadaniem całego zgrupowania północnego armii polskiej.

325 - *Zauważmy, że siły GO „Wyszków” oddalone były od przeciwnika o jeden dzień marszu. Zajęcie pozycji wyjściowych do ataku na skrzydło 3 Armii było zatem zadaniem wykonalnym w krótkim czasie. Grupa mogła uzyskać wsparcie trzech stojących biernie przez wiele dni brygad kawalerii: Nowogródzkiej, Podlaskiej i Suwalskiej. Ich przesunięcie do pozycji wyjściowych do skoncentrowanego ataku mogło się dokonać również w ciągu jednego dnia. Tym / (p. 247) samym przynajmniej pięć wielkich polskich jednostek mogło zaatakować 3 Armie z obu skrzydeł, i na dodatek od tyłu. W takim wielkim kotle armia niemiecka zostałaby starta z powierzchni, nawet bez potrzeby używania reszty sił SGO „Narew” czy aktywnego zaangażowania poważnie*

*naruszonych sił armii „Modlin”. Po tym zwycięstwie droga do Prus stałaby w pełni otworem. **Jednak tej szansy polski sztab nie dostrzegł**, a poszczególni dowódcy polscy na tym obszarze nie mieli żadnego pojęcia o tym, co mają robić oraz z kim i gdzie mają walczyć.*

(p. 247) - Jeszcze wyraźniej widać to w przypadku armii poznańskiej. Generał Kutrzeba natychmiast, dzięki własnym obserwacjom, ale i intuicji, zorientował się w trudnym położeniu południowego sąsiada. Toteż nieustannie naciskał Naczelnego Wodza o pozwolenie na wykonanie zwrotu zaczepnego, na kompletnie odkryte skrzydło 8 Armii. To ewentualne uderzenie, nawet biorąc pod uwagę niewielkie siły, jakie mogły być zaangażowane, w pierwszej fazie **(326)**, musiało zdecydowanie poprawić pozycję armii „Łódź”, dając jej szansę na spokojniejsze objęcie przygotowanych pozycji na Warcie i Widawce. Miało to zresztą kluczowe znaczenie – pokazały to kolejne dni – dla przebiegu rozstrzygającego przecież w polskich planach **starcia pod Piotrkowem** i Tomaszowem Mazowieckim. Jednak i w tym wypadku Naczelny Wódz odwlekał zgodę w imię „realizacji innych zamiarów”. Jakich? Chodziło z pewnością o zachowanie zdolności tej armii, do wykonania uderzenia na teren niemiecki, **zapewne natychmiast po zwycięskiej bitwie pod Piotrkowem**. Do tego zaś zadania Naczelnemu Wodzowi potrzebna była cała, nienaruszona niczym, armia „Poznań”, która mogła razić przeciwnika zarówno na kierunku śląskim, jak i środkowopomorskim. Wbrew zatem upowszechnionym poglądom, **postępowanie polskiego dowództwa w pierwszych dniach wojny cechowała żelazna konsekwencja i dążenie do zrealizowania przyjętego planu wojny**. Mylą się ci liczni komentatorzy, którzy suponują irracjonalne, pozbawione strategicznych wizji polecenia sztabu, którzy także rozważają przyczyny poniesienia różnych, wydawałoby się oczywistych działań przeciwko nacierającym Niemcom. I to nawet tam, gdzie korzyści, z punktu widzenia prowadzonej obrony, były aż nadto oczywiste.

***326** - W praktyce gen. Kutrzeba mógł użyć tylko jednej dywizji piechoty. Jednak przy skoordynowaniu jego działania z działaniami armii „Łódź”, nawet takie dość wątpliwe uderzenie odegrałoby wielką rolę w „walce o czas”. Z pewnością bowiem musiało znacząco spowolnić nacisk 8 Armii na armię „Łódź” na jej północnym odcinku, co dałoby jej szansę zajęcia stanowisk na głównej pozycji obronnej, ale również lepiej przygotować się do **starcia pod Piotrkowem**, we współdziałaniu z Armią Odwodową.*

(p. 248) - Do **6 września** realizowano po stronie polskiej, z maksymalnie możliwą w istniejących warunkach żelazną dyscypliną, przyjęty plan wojny. Plan znany wszystkim, najważniejszym aktorom po polskiej stronie, w tym dowódcom armii. Po 6 września rozkazodawstwo ze strony polskiego Sztabu NW w zasadzie się skończyło. Właśnie dlatego, że **nie było żadnego planu na wypadek klęski pod Piotrkowem**. Tu tkwił największy problem strony polskiej, bowiem po tym wydarzeniu zdana ona była wyłącznie na **całkowitą improwizację**. (...)

(...)

SZLAKI PAMIĘCI - „Przedmoście Bydgoskie” podczas pierwszych dni września –



Według planów dowództwa Armii „Pomorze” linia umocnień Przedmościa Bydgoskiego wraz z Toruniem miała być pozycją ostatecznej obrony. 15 dywizja piechoty od zachodu miała bronić obszaru umocnionego, przejść przez góry Kanał Notecki, a także utrzymywać kontakt z Pomorską Brygadą Kawalerii. Na linii umocnień znalazły się następujące ugrupowania polskie: 59. pułk piechoty (15 DP), 61 pułk piechoty (15 DP), 62. pułk piechoty (15 DP), Batalion Obrony Narodowej „Bydgoszcz”, 15. pułk artylerii lekkiej (15 DP), 22 pułk piechoty (9 DP) i 9. pułk artylerii lekkiej (9 DP). Dowódcą 15. DP był gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski. Stanowisko dowodzenia znajdowało się w Bydgoszczy, natomiast dowódcą 9. DP był płk dypl. Józef Werobej.

15. DP na północy graniczyła z 9. DP, natomiast na południu znajdowała się już Armia „Poznań”. Dowódcą sił znajdujących się pomiędzy Notecią a Trzemiętowem był płk Albin Skroczyński. To właśnie on zwrócił uwagę na działalność dywersantów, którzy na terenie wsi Kruszyn i Kruszyniec w przededniu wybuchu wojny nasilali swoją działalność. Dwukrotnie przecięli przewody telefonu polowego, utrudniając przez to łączność, jednocześnie wycinając 300 metrów kabla.

31 sierpnia 1939 roku 15. DP zmieniła swoje ugrupowanie, organizując ostateczną obronę w pasie od północy w rejonie Trzemiętowa – Wojnowa – Trzyszczyna – Kruszyna. Ostateczne przemieszczenie wojsk wynikało z rezygnacji z dotychczasowych planów związanych z Korpusem Interwencyjnym. Miał on zostać wykorzystany w razie próby oddania Niemcom Gdańska. Wprowadzało to duże zamieszanie, gdyż wojska, które stanowiły dotychczas osłonę, znajdowały się na niekorzystnie rozciągniętych pozycjach w razie ataku frontalnego na Polskę. Niestety, większość sił nie dokonała przegrupowania przed 1 IX 1939 roku.

Rozpoczęta przez Niemców wojna nie zaskoczyła Polaków. Inaczej jednak należy powiedzieć o głównych działaniach wojsk 4. Armii niemieckiej, podporządkowanej Armii „Północ”. Najważniejszy atak został skierowany przez Bory Tucholskie na południe od Grudziądza w celu odcięcia wojsk polskich. Stworzyło to ogromne zamieszanie i wymusiło pośpieszne przegrupowania większości Armii „Pomorze”. Przewidywania gen. Władysława Bortnowskiego (dowódcy Armii „Pomorze”) o głównym ataku na linii Piła – Nakło – Bydgoszcz nie sprawdziły się.

Na dzień 1 IX III Korpus Armijny miał stanowić ubezpieczenie obszaru nad Notecią od Białośliwia do Nakła, a następnie przejść do działań.

Od 1 września 1939 roku oddziały 50. DP napotykały na drodze swojego ataku grupy patrolujące 15 DP, dochodziło do krótkich starć (w Radziczu, w okolicach Nakła, Wyrzyska, Mroczy). Podczas przemarszu wojska niemieckie napotykały utrudnienia, które opóźniały marsz. „[...] Niezapomniany pozostaje przelot – wspominał pilot ppor. Erik von Loudon – wzdłuż drogi Nakła. Szosa prowadzi jak strzała, po lewej i prawej gospodarstwa rolne, wszystko stało już w ogniu. Niemieckie wojska jeszcze tu nie dotarły, to Polacy podpalili to wszystko!” Nakło zostało zajęte o godzinie 1500. Wzbudziło to zaniepokojenie wojsk znajdujących się na przedmościu. Pod wieczór wojska wycofały się z obsadzonego już miasta. Wieczorem Niemcy dokonali ataku artyleryjskiego na Trzemiętowo. W godzinach popołudniowych doszło do ataku bombowego na bydgoskie lotnisko.

2 września 1939 roku głównym zadaniem III K. A. było uderzenie na wzgórze znajdujące się na północ od Ślesina na linii Gumnowice – Wojnowo. Podczas marszu doszło do starcia 122 pp we wsi Michałina. Wojska niemieckie doszły jednak dalej, rozpoznając obszar znajdujący się pomiędzy Trzemiętowem a Wojnowem, gdzie znajdowały się pozycje ryglowe. Niemcy zostali stamtąd wyparci ogniem polskiej artylerii. W tym dniu zostaje przeprowadzony atak lotniczy na Osowiec i Osową Górę. Tego dnia Niemcy nie odnieśli żadnego sukcesu.

Od godzin południowych 2 września dochodzi do pogorszenia sytuacji na terenie przedmościa Bydgoszczy. Nie wynikało to jednak z działań grupy gen. art. Wilhelma Hasse, lecz z natarcia w rejonie jezior koronowskich dokonanego przez 3 DP, wchodzącą w obręb II K. A. Doprowadziło ono do rozproszenia 22. pp (9 DP). To wydarzenie otworzyło od strony północnej drogę do Bydgoszczy. Aby doprowadzić do wzmocnienia północnego osłabionego obszaru, na niedokończone pozycje obronne wysłano pułk piechoty, który dotychczas z powodzeniem odpierał ataki na pozycji Trzemiętowo – Wojnowo. Od tego momentu linia obrony 61. pp wydłużyła się do Wisły. Do 15 DP w tym okresie działań włącznie niedobitki 22 pp. Dla wojsk polskich znajdujących się w Borach Tucholskich jest to moment przełomowy, gdyż rozbitcie 22 pp oznaczało zaciskanie się kleszczy od południa odcinające drogę odwrótu w kierunku Bydgoszczy. W zaciskającym się okrążeniu znajdowały się 27 DP, część 9. DP i GO „Czersk” (do godzin południowych 3 IX Niemcy odcięli odwrót na południe).

